Nr. 183. We Lwowie — Czwartek dnia 4. Lipca 1895. Rok XXXV

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallnerhgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte — A. Oppelik Grunngasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 17 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp w Warszawie: Rotebman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatne korespondencye 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ruch macedoński.

Lwów d. 3. lipca.

Nie wiemy, czy właściwie używamy wyrazu „ruch macedoński“. Dyplomacya niezawodnie wszelkich używa sposobów dla dowiedzenia się, co to jest właściwie; znakomite dzienniki mają w Bułgaryi korespondentów tak sprytnych, umiejących wszędzie się wkręcić i dotrzeć, nieznordowanych, jakimi bywają żydzi — a jednak nikt dotychczas nie umie powiedzieć, czy to są „czety“ (oddziały) powstańcze czy bandy opryszków. Ogółem tedy używa się obmyślanego na dwoje wyrazu „bandy powstańcze“.

Pester Lloyd, posiadający stosunki w ministerstwie spraw zagranicznych, podaje komunikat bardzo ciekawy. Czytamy w nim:

„Porta przyrzekła eksarsze bułgarskiemu w Konstantynopolu, że żądanie jego co do utworzenia pięciu nowych biskupstw w Macedonii życzliwie weźmie pod rozwagę; i dano mu nadzieję zupełnego ziszczenia jego życzeń, jeżeli koncesya ta uśmierzy wzburzenie w Macedonii. Przyrzeczenie to czyni zadość dawnemu już pragnieniu ludności bułgarskiej w Macedonii, i jest dla niej pod względem narodowościowym zdobyczą tak cenną, iżby Macedończycy mogli na razie odłożyć inne swoje żądania, a przynajmniej nie tak natarczywie, jak ostatnimi czasy, dobijać się o nie. O ile prawdziwemi lub zmyślonemi byłyby wiadomości o krwawych starciach oddziałów powstańczych z wojskiem tureckiem, tyle zdaje się na każdy sposób pewnem, że komitet macedoński w Sofii nie ma udziału w tym ruchu, że go nie przygotowywał, nim nie kieruje, tylko że jest to sprawka młodych wartogłowów, którzy zniecierpliwieni, na oślep rzucili się w awantury, które nietylko ich samych zgubić muszą, ale też kompromitują sprawę, której jakoby służą.

„Rząd bułgarski nie ociągnie się zapewne przed obowiązkiem, jaki mu polityka i ludzkość dyktuje, i na seryo przestrzeże Macedończyków, mających główną kwaterę w Sofii, od dalszego popełniania takich wybryków; i obowiązek ten spełnić będzie musiał, choćby się tem na niepopularność u szowinistów naraził. Jakoż przyrzekł już Porcie, że zbrojnym bandom nie pozwoli wkraczać do Macedonii. Niechaj tylko seryo weźmie się do tego, a ruch macedoński sam przez się ustanie.

Koniec końców, prawdą pozostanie to, co przed miesiącem książę powiedział Macedończykom, że od życzliwości Porty więcej osiągnąć, niż rogatem postępowaniem wymusić na niej zdołają. Przyrzeczenie pięciu biskupstw jest pierwszym sukcesem, za tym pójdą inne, jeśli właściwa droga obraną zostanie. Porcie samej musi na tem zależeć, aby uprzejmością w kwestyach reform, Macedonię trwale uspokoić, a w. wezyr Said basza jest mężem zbyt rozsądnym i światłym, iżby nie zrozumiał dobroczynnych skutków zarządzenia, nadającego po dobrej woli, co się Armeńczykom po niewoli przyznaje“.

Komunikat ten *Pester Lloyda* jest najwidoczniej półurzędowem upomnieniem gabinetu wiedeńskiego dla Bułgaryi i Bułgarów macedońskich. Autor komunikatu wie aż nadto dobrze, że komitet macedoński w Sofii wręcz inaczej postępuje, niż on pisze; wie, że ministrowie bułgarscy choć nie oficyalnie, to prywatnie pieniądzmi, jak Geszow, popierają ruch macedoński; wie, na co ten komitet zbiera składki, — ale z umysłu udaje, jakoby nie wiedział, aby wystąpić z radami, i to wcale kategorycznie. Można uważać za pewne, że nie inaczej zapatrują się inne mocarstwa. Jeżeli rząd bułgarski na swojem terytoryum nie powstrzyma ruchu, narazi się na ciężką odpowiedzialność; a ostatecznie wmiesza się w sprawę Serbia, i choć nie stanie po stronie Turcyi, to przeciw Bułgaryi, bo jeśli w Macedonii o interesa bułgarskie chodzi, to niemniej też o serbskie, a interesa te właśnie tam się wręcz wrogo między sobą ścierają.

W Macedonii żyją prócz muzułmanów (Turków, Arnautów i Pomaków czyli Bułgarów zbisurmanionych) Grecy, Rumuni, Serbowie i Bułgarzy; ale wszystkie narodowości są rozrzucone, żadna nie ma zwartego obszaru. I wszystkie one są prawosławne, ale każda chce mieć osobne biskupstwa, i co za tem w tureckich prowincyach idzie, osobne szkoły i różne instytucye sądowe. Ile ludności każdy z tych odłamów narodowych liczy, statystyka odpowiedzieć nie umie; każdy odłam naturalnie liczbę swoją do najwyższej cyfry wyciągu. Odkąd ucisk Fanaryotów (Greków) zmalał, narodowości te z zawiści wodzą się za łby między sobą, jeżeli która z nich jakiejś koncesyi od Porty dostąpi.

Co w takim stanie rzeczy podoła choćby najlepsza wola Porty, a choćby najbystrzejszy rozum konferencyi międzynarodowej, przed którą ostatecznie historya cała dostać się może? Choćby Macedonię oderwano od Turcyi, to nikt nie powie, komu bodaj kawałkami ją przydzielić, bo ostatecznie jeśli Bułgarzy i Serbowie macedońscy mają prawa, mają je także Rumuni i Grecy macedońscy, a także Turcy, Arnauci i Powacy.

W Serbii z całem naprężeniem śledzą przebiegu tak zwanego ruchu macedońskiego. Rząd serbski ciągle zapytuje w Sofii, i ciągle otrzymuje zapewnienia, że wszelkie pogłoski są mylne. Najnowszy telegram belgradzki z d. 1. bm. opiewa:

„Zajścia w Macedonii zajmują tu w najwyższym stopniu wszystkie umysły. Biorą tu za złe Bułgarom, że inicyatywę sobie przywłaszczyli. Wiadomość, że Porta przyznaje cztery nowe biskupstwa w Macedonii, wywiera tu fatalne wrażenie, co opozycya przeciw rządowi wyzyskuje. Słychać jednak, że posłowi serbskiemu w Konstantynopolu polecono, z całym naciskiem ponowić żądanie względem utworzenia nowych biskupstw serbskich w Macedonii. Nadto słychać, że były rejent Risticz, wróciwszy właśnie z Mehadyi, otrzymał co do spraw macedońskich misyę do dworów zagranicznych, a zarazem wyznaczony jest na przedstawiciela Serb i w razie, gdyby dla sprawy armeńskiej i macedońskiej konferencyę międzynarodową zwołano. Jeden ze znakomitych członków skupczyny mianowany do niej przez króla, ma zaraz po otwarciu skupczyny (6. bm.) interpelować ministra spraw zagr. Bogicewicza, jakie poczynił kroki dla zawarowania interesów serbskich w sprawie macedońskiej, i zażądać przedłożenia wszystkich odnośnych aktów dyplomatycznych“.

Dalej donosi telegram: „Ciągle obiegają tu pogłoski alarmujące. Mówią, że Bułgarya mobilizować zamyśla; dalej, że emigranci bułgarscy z Macedonii i inni ochotnicy ciągle się wyprawiają do Macedonii. Ale pogłoskom tym nie można wierzyć na ślepo. Na urzędowe zapytanie w Sofii nadeszła odpowiedź, wręcz zaprzeczająca pogłoskom co do mobilizacyi“.

Z Sofii zaś d. 1. bm. donoszą: „W poprzednią sobotę wręczył rezydent bułgarski w Konstantynopolu notę, w której rząd bułgarski domaga się 10.000 franków odszkodowania dla bułgarskich granicarzy, których Pomacy, wtargnąwszy do Bułgaryi, poranili. Zarazem wyraża nota zdziwienie, że Porta upoważniła dowódzcę 2. korpusu w Adryanopolu do działania na granicy bułgarskiej według własnego rozumowania, zkąd smutne zajścia wyniknąć mogą. Rząd bułgarski widzi się przeto zniewolonym chwycić się środków wojskowych dla ubezpieczenia granicy. Odpowiedź na tę notę jeszcze nie nadeszła. Sądzą tutaj, że Porta, aby sprawa armeńska poszła w zapomnienie, gotowa się porwać na Bułgaryę pod pretekstem rozwiązania komitetów macedońskich w Bułgaryi. Rząd bułgarski zdecydowany jest trzymać Macedończyków w ryzie, a w danym razie stawić opór naruszeniu granicy przez Turcyę. Minister wojny zarządził dochodzenia co do zajścia na granicy z d. 23. czerwca pod Tamruszem, gdyż pierwotne doniesienia wątpliwemi się okazują“.

Protest akademików polskich

przeciw szerzeniu niemczyzny w poznańskiem.

Wrocław d. 1. lipca.

Związek akademików niemieckich zwołał na dzień 29 czerwca do Wrocławia zgromadzenie wszystkich akademików w celu założenia towarzystwa szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach. — Zawezwanie to było przybite za pozwoleniem rektora prof. Meyera na czarnej tablicy.

Zgromadziła się stosunkowo bardzo mała liczba, bo zaledwie 50, a mowę inauguracyjną powiedział znany profesor Feliks Dahn. Mowa jego nic nie zawierała nowego; słyszeliśmy tam zdanie często już powtarzane, że związek nie ma zaczepnych celów, że Niemcy chcą tylko zachować to, co mają. Ani słówkiem jednak nie wspomniał, by niemczyzna w Księstwie lub na Śląsku była w niebezpieczeństwie.

Po mowie jego poprosił o głos jeden z akademików i przeczytał w imieniu akademików Polaków następne oświadczenie opatrzone 55 podpisami, które w polskim przekładzie brzmi, jak następuje:

„Ponieważ związek akademików niemieckich zaprosił na dzisiejsze zebranie wszystkich komilitonów tutejszego uniwersytetu, pozwalam sobie w imieniu studentów narodowości polskiej, oświadczyć, co następuje:

„Jesteśmy zupełnie świadomi obowiązków, jakie mamy jako obywatele państwa pruskiego i staramy się też wypełniać je według najlepszej wiedzy i możności. Możemy także o sobie powiedzieć, żeśmy z kolegami narodowości niemieckiej zawsze żyli w zgodzie i że nigdy nie dawaliśmy powodu do sporów i niezgody.

„Ponieważ jednak mające się założyć towarzystwo ma na celu krzywdzenie żywiołu polskiego nietylko pod względem polityczuym, ale także pod względem ekonomicznym i ponieważ zdolne jest popsuć dotychczasowy dobry stosunek, jaki panował między studentami obu narodowości, skazanych na wspólne z sobą pożycie, ponieważ dalej jesteśmy zdania, że nauka wyższą jest ponad wszystkie polityczne prądy chwilowe i spory narodowe, przeto poczuwamy się w interesie pokojowego pożycia wspólnego komilitonów obojga narodowości i w interesie poparcia nauki do obowiązku zaprotestowania przeciw utworzeniu tego towarzystwa.“

Oświadczenie to donośnym głosem wśród ogólnej ciszy przeczytane, widoczne wywarło wrażenie, tem więcej, że zgromadzenie na tego rodzaju spokojne i godne wystąpienie akademików Polaków nie było przygotowane.

Pan Karczewski wraz z dwoma delegatami po przeczytaniu oświadczenia tego opuścił salę, poczem przewodniczący bez dyskusyi dość sucho wezwał przytomnych, by podpisami stwierdzili przystąpienie do związku. Czy związek w ogóle został założony i wielu członków się zapisało, nie można się było domyślić, bo ani dyskusya, ani głosowanie się nie odbyło...

Akademicy Polacy chcą oświadczenie powyższe przesłać oficyalnie senatowi uniwersyteckiemu.

Wycieczka dziennikarzy do Kopenhagi.

Kopenhaga d. 30. czerwca.

Duńczycy — to ludzie praktyczni. Nie robią oni niczego bez celu. To też i zaproszenie dziennikarzy, uczestniczących w uroczystościach w Kielu do Kopenhagi, nie miało wyłącznie charakteru platonicznego, lecz było nawet w pewnym związku z temi uroczystościami.

Gdy w Niemczech zabrano się na seryo do budowy kanału, łączącego morze Bałtyckie z Północnem, w Danii powstała obawa, że przedsiębiorstwo to, mianowicie Kopenhadze, znaczne przyniesie straty, kierując ruch okrętowy, idący dotychczas na Sund przez kanał Północny. Bezpośrednich strat materyalnych nowy kanał skarbowi duńskiemu przynieść nie mógł; opłata za przejazd przez Sund bowiem, pobierana dawniej przez Danię, już w roku 1857 zupełnie została zniesioną. Ale zmiana dróg ruchu okrętowego, oczywiście mogła pociągnąć za sobą zmianę dróg handlowych i spowodować znaczny uszczerbek dla handlu stolicy Danii.

Otóż te obawy skłoniły Duńczyków do pomyślenia nad innymi środkami, któreby grożącej stracie zapobiegły, a środki te upatrywano w utworzeniu wolnego portu w Kopenhadze. Port taki, obszernymi magazynami, w których można składać towary, nie opłacając istniejących w Danii ceł i towarami tymi następnie dysponować, czy to na import dla kraju, z opłacaniem cła, czy też na dalszy wywóz, istotnie urządzono. W listopadzie roku zeszłego nastąpiło otwarcie portu dla ruchu towarowego; z powodu żałoby jednakże, która panująca w Danii rodzina świeżo była pokryta, zaniechano z tego powodu wszelkich uroczystości otwarcia, któreby zwróciły uwagę na nowy port.

Gdy zaś obecnie z powodu otwarcia kanału, przybyła wielka liczba dziennikarzy do Kielu, gdzie oczywiście też nie bez ukrytego celu przez rząd niemiecki gościnnie była podejmowaną, Duńczycy wpadli na myśl zaproszenia tych dziennikarzy do Kopenhagi, aby im pokazać poczynione dla handlu ułatwienia, mające złagodzić konkurencyę. Liczyli oczywiście na to, że przez dziennikarzy dowie się, o czem potrzeba, świat cały.

Chodzi tu zawsze o potęgę owego wielkiego mocarstwa, z którem się wszyscy liczą, którego reprezentantów do udziału zapraszają, chociaż go urzędownie nie uznają.

Nikt oczywiście takiej intencyi Duńczykom nie może mieć za złe, a my zarówno w Kielu, jak w Kopenhadze, nie mieliśmy wcale złudzenia, aby nas fetowano dla pięknych oczu. Nie czyni to jednakże żadnej ujmy gościnności Duńczyków. Szerokie masy przecież nie zdawały sobie sprawy z intencyi, która spowodowała zaproszenie; dla niej byliśmy gośćmi z zagranicy, gośćmi Danii. Serdeczne i pełne zapału okrzyki, którymi nas wszędzie witano, były objawami uczucia gościnności, którą, pomimo zmysłu praktycznego, Duńczycy w bardzo wysokim stopniu się odznaczają. Przekonało się o tem i stwierdziło wielu naszych turystów, którzy zwiedzali Danię.

Drugi dzień naszego pobytu w Kopenhadze rozpoczął się od zwiedzenia „*porto franco*“ i świetnych jego urządzeń. Gdy z różnych kwater swoich zebraliśmy się około 10 przed gmachem zarządu wolnego portu, podzielono nas na trzy grupy, angielską, francuską i niemiecką, a każdej z nich dodano za przewodnika inżyniera, władającego wyśmienicie jednym z wymienionych trzech języków. Mieliśmy tedy sposobność zwiedzenia dokładnie wszystkich urządzeń i magazynów i możemy poświadczyć, że odpowiadają najnowszym wymaganiom techniki. Głównym motorem w porcie jest siła elektryczna, która oświetla port, wszystkie magazyny, a zarazem porusza krany, elewatory i t. d. Ze szczególnym interesem zwiedzałem świetnie zbudowany elewator zbożowy, w którym znajdowało się dużo żyta i jęczmienia; z gatunków wnioskowałem, iż zboża te mogą pochodzić po części z Rosyi, po części z Królestwa. W Danii wszyscy gospodarze przeszli na gospodarstwo mleczne, produkują ser i masło; więc Dania zboża nie sprzedaje, lecz dosyć znacznie importuje; dla portów bałtyckich Kopenhaga istotnie jest i będzie korzystnym punktem zbytu, a port wolny, oszczędzający formalności celnych od chwili decyzyi sprzedającego, gdzie zboże chce skierować, wielką stanowi dogodność.

Port wolny prześlicznie był udekorowany flagami dużemi i małemi, w barwach Danii i wszystkich innych państw cywilizowanego świata. O 12 w południe około 300 osób zasiadło do wspólnego śniadania, którem dziennikarzy podejmowała administracya wolnego portu. Ze spisu gości okazało się, że w bankiecie uczestniczy okrągło 72 dziennikarzy, a pomiędzy nimi: 1 Polak, 3 Belgów, 14 Niemców, 7 Holendrów, 16 Francuzów, 2 Anglików, 5 Rosyan, 2 z Ameryki północnej, 2 z Argentyny, 3 z Austro-Węgier, 7 Szwedów, 1 Finlandczyk, 1 Szwajcar, 3 Włochów, 2 Hiszpanów i 1 Norwegczyk.

Na bankiecie byli obecni minister marynarki Ravn, dawny minister wojny, dziś generał-porucznik Bahnsen, wiceadmirał Meldal i wielu innych dygnitarzy rządowych i dworskich.

W zastępstwie chorego ministra robót publicznych, minister marynarki Ravn zagaił zebranie dłuższem przemówieniem. Miało ono charakter urzędowy, więc były nawet w niem komplementa dla zamiłowania pokojowego Niemiec.

Rozumie się, że mowy posypały się zuów, jak z rękawa; wielu przedstawicielom 16 narodowości bowiem zdawało się, że przy każdej sposobności koniecznie któryś z nich przemówić musi, a w tej wieży Babel porozumienie i zgodzenie się na jednego mówcę było niemożliwe. Zręcznością co do formy i treści odznaczały się przemówienia Anglika Watsona, korespondenta wielkiej agencyi telegraficznej Reutera, dalej Niemca Niepy, redaktora *Kieler Ztg.*, a szczególnie Francuza Bernarda Lazare, którego przemówienie było pełne poetycznego natchnienia. Koledzy francuscy objaśniali nas, że to jest *un conférencier connu*. Takiemu oczywiście łatwo przemawiać — we własnym języku.

A. Donimirski.

Wspomnienia z Lubienia.

Lubień, 2. lipca.

Po wielu latach zajrzawszy do Lubienia, jakież zmiany na jego korzyść się w nim znajdują. Stare budynki usunięte a nowe zastąpiły ich miejsca. Łazienki rozszerzone, z dużą salą na czytelnię, ładnie się przedstawiają; smukła kaplica z zegarem bieleje na boku, w cieniu bujnych świerków, a na miejscu starej kaplicy, za łazienkami, stoi figura Matki Boskiej. — A park, nadewszystko park rozległy zarysowujący się wdzięcznemi liniami, zaprasza kuracyuszów do duman i przechadzki. Jedna jego część, ocieniona staremi drzewami, pamięta Zakładu dawne czasy, może i jego początki? które podobno sięgają do 150 lat. Gdy część nowsza, ale już w pełni młodego wzrostu, zawiera wielką ilość klombów i cienistych alei świerkowych, które, gdyby razem zgromadzić, pokaźny by lasek przedstawiały. Praca to i zasługa dawnego właściciela Lubienia, śp. br. Konstantego Brunickiego, który jako dobry gospodarz, ukochał ten swój kawałek ziemi, więc urządził go i ozdabiał rodzinnemi drzewami, a w zgodzie z na-

---

2

Przygoda w podróży.

Powieść

Karola de Berkeley.

(Ciąg dalszy).

14 lutego.

Ostatnia to data, jaką tu kładę. Przeczuwam, że dni moje tam pełne będą zajęć... jakich? tego sam nie wiem. Notować będę tedy wrażenia, jak się zdarzy i o ile mi czas pozwoli.

Czterdzieści ośm godzin spędzone w wagonie pociągu — pół dnia karnawału, wieczór na balu maskowym — wieczorem we dwoje... nareszcie jest teraz trzecia godzina rano; mam prawo czuć się zmęczonym. Rozpoczynam też tylko opowieść moję... później ją skończę zupełnie.

Przybyłem do Medyolanu o pierwszej popołudniu i po przebraniu się i zjedzeniu obiadu, zakropionego wybornem winem, zacząłem błądzić po ulicach. Następnie poszukałem tej pięknej, szerokiej, prowadzącej do katedralnego placu ulicy (nie patrzyłem nawet, jak się nazywa) i domu z balkonem. Znalazłem je i znalazłem to, czego się najmniej spodziewałem... ową piękną młodą dziewczynę! Musi mieć teraz mniej więcej 25 lat i piękniejszą jest niż dawniej. Twarz nabrała więcej wyrazu i jakiejś stanowczości. Dom ten, pałac właściwie, należy widać do jej rodziny; powiedział mi to jeden z przechodniów. Jak wtedy, tak i teraz rzucała *coriandoli* na ulicę; widocznie robi to, co inne damy, ale ją to nie bawi. Zresztą nie była sama; dokoła pięknej damy całe towarzystwo. Trochę dalej stał młody mężczyzna i rozmawiał z nią poufale, ale znudzenie. Miał wygląd męża czy kuzyna — poziewał często; nareszcie zapalił cygaro i cofnął się do apartamentów.

W tej właśnie chwili stanąłem na temsamem miejscu, co przed pięciu laty, i jak wtedy, deszcz *coriandoli* spadł mi na głowę; jak wtedy też przestała je rzucać nagle — zamieniliśmy takie same spojrzenie, ale bez owego ponętnego uśmiechu. Zdawało mi się, że się zarumieniła. Co do mnie, pochyliłem głowę i odszedłem, ale jak ongi, odwróciłem się po chwili. Goniła za mną oczami i spojrzenia nasze znów się spotkały. Możnaby mniemać, iż ostatni raz widzieliśmy się wczoraj. Pięć lat czasu znikło zupełnie, a sądzę, że jak dla mnie, tak i dla niej. Odnalazłem dawną przyjaciółkę — serce zaczęło mi bić z radości. Pełen myśli o niej, błąkałem się dalej po ulicach; nareszcie, gdy noc zapadła, nie mogłem oprzeć się pokusie — postanowiłem trzymać się zdala, jednak wróciłem w tę ulicę. Mamże wierzyć, iż przypadek to zdziałał? Ona była jeszcze na balkonie, odwróciła się ku mej stronie i poznała mię w świetle latarń. Zawróciłem się też natychmiast — wróciłem do hotelu, spożyłem kolacyę i odziawszy się, o jedenastej wieczorem wszedłem do La Scala. Wziąłem tam lożę. Dużo już było osób; po godzinie tłok wszędzie. Loża zajęta tylko przezemnie zwracała ogólną uwagę.

Kilkakrotnie dostrzegłem błękitne domino, przechadzające się pod rękę z wysokim mężczyzną; podnosiło oczy ku mojej loży, ale ukradkiem. Śledziłem za tem dominem oczami po sali, że jednak nie znałem nikogo, przestałem zajmować się maską, pewny, iż musiała zachodzić tu jakaś pomyłka.

Po pół godziny zapukano do drzwi mojej loży; zaraz też przyszło mi na myśl błękitne domino. Omyliłem się jednak, a raczej odgadłem prawdę na połowę tylko. Było to w istocie jakieś domino — ale czarne. Dama była wysoka, gibka o wykwintnych ruchach.

Weszła i zamknęła drzwi za sobą.

Wskazałem jej krzesło i tak chwilę panowało milczenie. Musiała być wzruszona, gdyż łono jej silnie falowało.

Nareszcie, głosem urywanym, odezwała się do mnie w toskańskiem narzeczu.

— Nareszcie wróciłeś pan do Medyolanu po tak długiej niebytności.

— Pani jesteś damą z balkonu, prawda? — odparłem z wahaniem.

— Tak.

W rękach złożonych trzymała wachlarz i chusteczkę batystową. Pochwyciłem je w uniesieniu w moje ręce i szepnąłem z zachwytem, ściskając je i tuląc do ust:

— Ktobądź pani jesteś — serdeczne dzięki ci za to wspomnienie!

Odpowiedziała słodko:

— Więc jesteś nieszczęśliwy?

— Tak... to jest nie... byłem nim dawniej...

— Widać to z pańskiej twarzy. Zmieniłeś się bardzo: zbladłeś, zmizerniałeś...

— Ale pani posiadasz zawsze tę twarz uroczą, która mnie ongi tak oczarowała.

Potrząsnęła główką.

— Ach! i ja zmieniłam się od owego czasu.

— O ile dziś popołudniu mogłem sądzić, to bynajmniej. Byłaś pani młodą dziewczyną wtedy — teraz jesteś młodą kobietą — to wszystko. Oblicze twoje tylko skorzystało — poważniejsze jest.

Mówiłem ze szczerością, nieulegającą wątpliwości żadnej.

— Być może odparła — ale sama tego ocenić nie umiem.

— A czy raczyłabyś pani zdjąć maskę? Ponieważ wiem, że to ty...

Spojrzała trwożnie do koła.

— Nie ma żadnej obawy, drzwi zatrzaskują się dobrze i jesteś do nich tyłem odwrócona — dodałem błagalnie.

— To prawda.

Odrzuciła kapturek, rozwiązała sznurki u maski.

Tak chwilę pozostawałem, pochłaniając wzrokiem szlachetne rysy cudzoziemki, jej prześliczne oczy, o szczerem, czystem spojrzeniu.

Uczyniła ruch rączką, dla nałożenia na twarz maski.

— Oh, nie! dla czego? — zawołałem.

— Ponieważ widzę, iż twarz moja nasuwa ci na myśl jakieś przykre wspomnienia...

— To przejdzie... widzisz pani: już przeszło nawet.

Łzy mi się kręciły w oczach.

— Płacz pan, jeżeli ci to ulgę sprawia — ciągnęła łagodnie — czy myślisz, iż ten objaw serca zaszkodzi ci w mojich oczach?

— Z pewnością nie; ale już opanowałem wzruszenie. Jestem tak szczęśliwy z tego spotkania. Jak to miłosiernie z pani strony, żeś przyszła; musisz być dobrą.

— Postępek mój jest rzeczą zwykłą. Przechodząc tędy przed chwilą, widziałam cię w tej loży. Nie wyglądałeś na zrozpaczonego, ale na twarzy dostrzegłam piętno smutku.

— Więc to pani byłaś w błękitnem dominie?

Tak, ale przebrałam się, aby mię nie poznano.

— I to dla mnie zadałaś sobie tyle trudu. Widzisz sama, iż mam słuszność, utrzymując, żeś dobra.

— Oh, i ja miałam doby zmartwienia i wtedy nabyłam przekonania, iż często kilka słów przychylnych, dźwięk przyjaznego głosu, spojrzenie wskazujące, iż jesteśmy zrozumieni, na najsroższe rany przykładają balsam kojący, usuwając zarazem boleści. Chciałam to samo uczynić dla ciebie.

— I udało się pani zupełnie. W spojrzeniu pełnem współczucia zawiera się czar nieprzeparty. Jestem teraz wobec pani, wprost w zachwycie, zdaje mi się że śnię, — obawiam się przykrego przebudzenia.

— Dlaczego wróciłeś pan do Medyolanu?

— Trzy dni temu byłem nad Oceanem, na zachodzie Francyi. Pewnego wieczoru, w moim pokoju przy ogniu kominowym, snułem smutne marzenia; przypomniało się mi, iż było to właśnie 11. lutego, data pod którą pięć lat temu bawiąc we Włoszech, widziałem *carnavalone* w Medyolanie. Że tam spotkałem piękną młodą dziewczynę, uderzająco, więcej, zdumiewająco podobną do... iż z balkonu rzucała na mnie *coriandoli*, a potem nagle przestała, zauważywszy zapewne, iż widok jej zajmował mię. Później przypomniały mi się dwa imiona, które podówczas wyryłem na ścianie wieży tutejszej katedry. Powiedziałem sobie, że muszą tu być jeszcze, niestarte... Następnie ogarnęła mię chęć nieprzeparta sprawdzenia... i pojechałem.

— I przejechałeś pan, wśród zimy, czterysta do pięciuset mil, dlatego tylko, aby się dowiedzieć, czy imion tych nie zatarto?

— Cóż w tem dziwnego? Wszystko przecie zależy od okoliczności; mógłbym tak samo przejechać tysiąc mil, nie zasługując na większe uznanie. Byłem tak szczęśliwy w drodze! Miałem przed sobą cel jakiś...

— *Povero!*

Znów wziąłem jej rękę i do ust poniosłem. Zrobiła ruch, aby ją cofnąć, ale nie puściłem.

— Dlaczego? — szepnąłem. — Czyż pani nie czujesz, jak całuję?... wszakże cała moja dusza przeszła w ten pocałunek.

(C. d. n.)

turą utworzył wspaniałe ustronie, że kraj nawet ma się czem pochlubić, bo jest cenną perłą na jego obszarze.

Niechby się był Lubień przypomniał światu w czasie Wystawy przy zeszłorocznym zjeździe lekarzy i przyrodników, gdy się wybierali zwiedzać inne zakłady lecznicze, byliby na tem chorzy a i zakład lubieński skorzystał, bo kto nie postępuje, ten cofa się.

Przed trzydziestu kilkoma laty, dokąd moje wspomnienie się odnosi, nie było jeszcze tak pięknych i rozległych miejsc do przechadzki, ani tyle ładnych domów mieszkalnych, a przecie roiło się od gości przybyłych nawet ze stron dalekich, nie bez trudów podróży, bo z tłumokami i własnymi powozami; bo na ten czas, nie wszędzie jeszcze, obiegały lokomotywy po kolejach żelaznych.

Licznie było zastąpionem obywatelstwo ziemskie, dla którego ulubionem miejscem był Lubień, szukając po staremu polepszenia tu zdrowia, a nie jak teraz, uganiając się po za granicą zatapiając pieniądze a często i zdrowie po obcych Badach.

Bywało tu przy starszych i chorych osobach wiele obojej młodzieży i nie rzadko zawiązywały się tu młode stadła małżeńskie, na swojskim gruncie; bo nie daremnie przysłowie niesie: daleko kraść, a blisko się żenić.

Co prawda, że do siły przyciągającej, jaką miał wonczas Lubień do siebie, nie mało przyczyniała się wielka grzeczność ś. p. br. Konstantego Brunickiego, który z uprzejmością zbliżał się do gości lubieńskich, wypytując ich, czy w czom może mógłby im być użytecznym? zaś na większych zebraniach bywał z małżonką swoją na sali.

W roku 1860 bawił Wincenty Pol w Lubieniu, ale smutny był i rozżalony. W owym to czasie w jednym z dzienników lwowskich wydrukowano „Listy z pod Lwowa“ — wielką żółcią zaprawione, a wymierzone przeciw Wincentemu Polowi. „Listy z pod Lwowa“ — pisane niby to przez jednego jego przyjaciela, który lepiej znać go był powinien i aby go tem silniej ugodzić — pisał, „że niegdyś ze czcią rękę Pola całował“. Napady w tych listach serce Pola zakrwawiły; bo zawsze skromny w wyobrażeniach o sobie, sądził, że wszyscy, którzy zapomnieli już gdzie bywał i jakie pieśni spisywał, łączą się z temi napaściami na niego.

„Nie to mi dają, co ja z serca daję, ale zniewagą stare służby płacą“ — żalił się w sobie.

Ale rana, zadana mu niewinnie, nie pozostała bez współczucia; echo jego żalu rozlegało się daleko i odzywały się oddane mu serca.

Najprzód za inicyatywą śp. br. Konstantego Brunickiego wydano ucztę na cześć Pola w sali lubieńskiej, ozdobionej choiną i kwiatami, w której to uczcie brali udział najznakomitsi obywatele w kraju ze wsi i miast, zapewniając go o swoim uznaniu i przywiązaniu za to, co przecierpiał i zdziałał w smutnych chwilach ojczyzny w latach 1831 i 1846. On zaś w improwizacyi swojej zapewniał „jestem sobie, a i wam bezpieczny, bom się prawd trzymał: Krzyża, szabli, pługa.“ A gdy przy wznoszonych zdrowiach serca się rozgrzały, wyznał ze łkaniem: „rany nie bolą, lecz łzy takie bolą.“

W kilka dni następnie, przybyli akademicy lwowscy, także zapewniając go o swoim przywiązaniu, wtenczas wyrzekł do nich: „W całem mojem życiu jednej tylko partyi się trzymałem, to jest narodowej“. Nie skończyło się jeszcze na tem, bo kto nie zdążył razem, to osobno po kilku lub parę osób zjeżdżali się, aby mu cześć złożyć, za spłacony dług ojczyźnie krwią i słowem...

Tak więc, choć z jednej strony srogo dotknięty, w swoich uczuciach, miał pociechę, współczucie całego narodu.

Pozostawszy w Lubieniu, spisywał „Pachole hetmańskie“ i był duszą niewielkiego grona osób, którzy go wtenczas poznali i na zawsze dla niego ze czcią pozostali, widząc go pomimo napaści tak pogodnym i wytrwałym w swoich przekonaniach.

„Bez Boga, nie byłbym Polakiem“ — powiedział jednego razu, gdy czyniono w towarzystwie nierozsądne wycieczki przeciwko religii. Ale w kilka lat potem w 1863 roku, kiedy to wrzały umysły i serca i z niepodobieństw nawet wysnuwano sobie świetne widoki na przyszłość, jako to z przyjaźni ludu rosyjskiego dla nas, który niby to bardzo nas pokochał i miał iść z nami przeciw swemu rządowi, a Bakunin od granic Szwecyi gotował nibyto wyprawę na Rosyę, — Pol powiedział wtedy młodym zagorzalcom:

„Nie pojmuję tego, bo ja ani z chórem aniołów nie byłbym przeciw mojej ojczyźnie! — i mówił dalej — taka wojna, jaką mamy z caratem, czeka nas w przyszłości i z ludem rosyjskim.

Niedługo przyszłość okazała, ile w tych słowach było głębokiego sądu i prawdy!

Ale wracając do Lubienia. Panowała w nim w 1860 roku jakaś atmosfera posępna. A było to w przededniu wielkich wstrząśnień dziejowych. Zdawało się, że jednostki chciały dorość do krwawego dramatu, jaki niebawem miał się rozegrać na bruku Warszawy.

Mimo tego w Lubieniu, bywały zabawy i odwiedziny w gościnnych salonach hr. Brunickich. Było to pamiętne w dzień świętego Jana 24 czerwca. Pol chciał urządzić, dla rozrywki towarzystwa, świętojańskie sobótki. Zaproponował więc wycieczkę do lasu, a młodzi panowie, aby okazać swą dziarskość mieli skakać, przez ogień. Powozów i podwód dostarczyli dla całego towarzystwa pp. Bruniccy. Na czele jechał stary Pol, na wozie z młodzieńcami, jakimi lubiał zawsze się otaczać; wnet jeden trąbką ogłaszał pobudkę. Jechali w tryumfie. W lesie już ozwała się zakładowa muzyka, i zaraz rozpoczęły się tany. W przestankach, Pol komenderując młodzieżą kazał im naznosić łomaczy i rozniecić takowe, jak należy, ognie świętojańskie. I skakaliśmy młodzi przez nie, na wyścigi szalenie, dzisiaj już, do starej gwardyi należący, każdy po wysiłku zwracał mimo woli oczy na Pola; albo uśmiech na jego twarzy po udałym skoku, był nagrodą, albo mars na jego czole, zawstydzał niezgrabiarza. Potem nastąpiły znowu pląsy i zbiorowa uczta, bo panie przywiozły z sobą posiłki, które to młodzież roznosiła wśród śmiechu i gwaru.

W końcu tym samym porządkiem z powrotem. Ładny to był pochód i wspaniały, bo jakoś i światła się dość znalazło i wesoło powracaliśmy do domu.

Teraz, kiedy po latach trzydziestu i i kilku, przyszło mi zwiedzać te same miejsca, chodzić temi śladami i przypomnieć ówczesnych ludzi, kończę to wspomnienie znowu słowami Pola, powtarzając za nim: „za duszę dziejów, wieczny odpoczynek“.

T. Ubysz.

Unita generałem OO. Zmartwychwstańców.

Z Rzymu piszą do *Czasu*: Jak już wiadomo, po śmierci ś. p. O. Przewłockiego zebrała się kapituła XX. Zmartwychwstańców w Rzymie, celem wyboru nowego jenerała. Po 5 dniowych rekolekcyach przystąpiono do wyboru i zaraz na pierwszem posiedzeniu jednogłośnie został wybranym O. Paweł Smolikowski, rektor kolegium polskiego. Wyborców było 11. Parę dni zachowano wybór ten w tajemnicy, czekając, aż będzie zatwierdzony przez Stolicę apostolską. Jak zwykle, po takiem potwierdzeniu Ojciec św. przyjmuje na posłuchaniu nowego jenerała wraz z kapitułą. Audyencya taka odbyła się 30. czerwca. Przystąpiwszy do Ojca św., X. Smolikowski przemówił w te słowa: Ojcze święty! przychodzę wraz z Ojcami kapitularnymi złożyć u stóp Waszej Świątobliwości hołd naszego synowskiego posłuszeństwa z prośbą o apostolskie błogosławieństwo.

Ojciec św. w długiej przemowie wspomniał o O. Semenence i O. Przewłockim, którzy tak prędko pomarli, a żyć jeszcze mogli, „bo, powiedział, wy jenerałowie jesteście bardzo gorliwi i za tę gorliwość pewnie przed Bogiem macie zasługę, ale w tej gorliwości nie jesteście dość roztropni i narażacie swoje życie, a przez to i mnie sprawiacie boleść i zgromadzenie wasze osieroacie“. Opowiadał, jak w tymże czasie miał kilka takich wypadków śmierci zbyt wczesnej, spowodowanej nadmiarem pracy; tak umarł kardynał Malagola, i pewien biskup w Belgii. W końcu, zwracając się do O. Smolikowskiego, powiedział, uśmiechając się: „Oto jesteś jenerałem; pamiętaj, że gorliwość o dobro zgromadzenia potrzebna, pracować trzeba, ale uważnie, by za dwa, trzy lata ci ojcowie nie musieli znowu zgromadzać się“.

Następnie O. Smolikowski przedstawił Jego Świątobliwości, że zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego ma w swojem łonie członków obrządku wschodniego; wprawdzie są oni w wielkiej mniejszości, ale dziś tak wypadło, że wybrany został na jenerała kapłan tegoż obrządku. Zapytuje tedy Ojca św., czy chce, aby jenerał w tym obrządku pozostał i nadal? Ojciec św. chwilę się zamyślił, a potem, zwracając się do Ojców kapitularnych, zapytał: „A czy Ojcowie kapituły nie mają nic przeciwko temu, by i nadal w tym obrządku pozostał?“ Gdy ojcowie jednogłośnie odpowiedzieli, że przeciw temu nic nie mają, odrzekł Ojciec św. z wyrazem zadowolenia: „Pozostań we wschodnim“, co i drugi raz z naciskiem powtórzył.

Poczem Ojciec św. obszernie mówił o swych pragnieniach podniesienia tego obrządku. Rozpytywał się szczegółowo o misyi bułgarskiej O. Wronowskiego. Przy odejściu jeszcze raz udzielił swego apostolskiego błogosławieństwa.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*.

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mają prawo zupełnie **bezpłatnego wypożyczania książek** z czytelni H. Altenberga, dawniej F. H. Richtera we Lwowie; — wszyscy prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą poniżej połowy ceny, bo za **35** ct. miesięcznie a **1** zł. kwartalnie nabywać tygodnik satyryczno-humorystyczny „*Szczutek*“

W fejletonie drukować będziemy w kwartale poczynającym się od lipca br.: „**Fryc i Frycek**“ Michała Wołowskiego, „**W Preryach**“ dr. Emila Habdank Dunikowskiego, „**Jego łzy**“ Szczesnej, „**Niezdrowa miłość**“, kartki ulotne Józefa Kotarbińskiego, „**Przygoda w podróży**“ Karola de Berkeley, a nadto okolicznościowe fejletony Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. lipca

Wiadomości dworskie. Cesarzowa przybyła do Bardyjowa dnia 1 bm.; zarówno na stacyach, które pociąg dworski mijał po drodze, jak w samym Bardyjowie nie było oficyalnego przyjęcia. Ludność, która mimo to nadzwyczaj licznie zebrała się przed hotelem Deacka w Bardyjowie, powitała cesarzowę ostentacyjnie, a zarządca zdrojowiska podał cesarzowej wspaniały bukiet z róż.

Ksiądz arcybiskup Hrynlewiecki został przydzielony do kapituły lwowskiej w miejsce ks. biskupa Puzyny.

W szkole wydziałowej PP. Benedyktynek orm. odbył się 2 bm. popis doroczny pod przewodnictwem p. insp. Miecz. Baranowskiego, wśród licznego grona nauczycielskiego i licznych gości. Uroczystość zaszczycił obecnością ks. arcyb. Issakowicz i p. namiestnikowa hr. Badeniowa, która w serdecznych słowach wyraziła uznanie pannie Prefekcie, kierowniczce zakładu. Rzeczywiście też szczerą przyjemnością przejąć musiały wszystkich gości popisy dziatwy, świadczące o należytym jej rozwoju, o troskliwej opiece pracującego nad nią grona nauczycielskiego i o narodowym kierunku całego zakładu. Przy końcu popisu jedna z uczennic klasy 8 w pożegnalnej przemowie serdecznie podziękowała całemu gronu nauczycielskiemu za ośmioletnią naukę i opiekę. Ks. arcybiskup udzielił, po stosownem przemówieniu, uczennicom i wszystkim obecnym swego arcypasterskiego błogosławieństwa. W końcu, ponieważ p. insp. Baranowski opuszcza swe dotychczasowe stanowisko, jedna z uczennic klasy 8 w imieniu uczennic zakładu, podziękowała mu za dotychczasową jego pracę i opiekę nad zakładem, na co odpowiadając p. inspektor, zapewnił o swem zawsze szczerem zajmowaniem się losem i rozwojem tego zakładu, który już od zwyż całego wieku istniejąc, skutecznie szerzy naukę.

W osobnej sali była urządzoną wystawa robót i rysunków. Roboty, a zwłaszcza hafty białe i kolorowe jedwabiami, tak zwane „malowania igłą“ zwracały uwagę i zyskały pochwały zwidzających.

Popis pożarniczej szkoły wojskowej odbył się wczoraj rano w obecności komendanta miasta jen. Tempisa, komendanta placu pułk. Hassingera i licznej świty oficerów. Przy popisie byli obecnymi także pp. radni miasta i nacz. straży poż. p. Praun. Szkołę pożarniczą składało 20 oficerów, uczących się tylko teoretycznie i 47 ludzi, wśród których było 25 podoficerów, uczących się teoretycznie i praktycznie, tudzież 6 trębaczy ćwiczonych w sygnalizacyi. Przedmiotem popisu było zakładanie gęsiorów i wdrapywanie się z nimi na 3 piętro, ćwiczenia ze składaną drabiną zastosowaną do ogni pokojowych, ratunek ludzi linewkami, gaszenie ogni piwnicznych, ogni pokojowych w wyższych piętrach, ćwiczenia w wdrapywaniu się na dachy, oraz praktyczne użycie mostów gzymsowych a wreszcie obsługa sikawek.

Popis wypadł znakomicie a jen. Tempis podziękował p. Praunowi i p. H. Eliasiewiczowi za tak doskonałe wyćwiczenie uczniów, którzy będą mogli być użyci na instruktorów pożarnictwa w armii. P. Eliasiewicz w ostatnich latach wykształcił drugi już oddział instruktorów dla armii.

Znikł bez wieści. Ubiegłego czwartku znikł bez wieści 14-letni wychowanek p. Maryi Sokołowskiej. Pomimo poszukiwań nie odnaleziono go dotąd i zachodzi obawa, czy chłopczyna się nie utopił, cały bowiem wolny od nauki czas zwykle poświęcał jeżdżeniu na łódkach. Chłopczyna nazywa się Leon Buczyński, jest słusznego wzrostu, silnie zbudowany, blondyn o niebieskich oczach a twarzy owalnej. Ubrany był w płócienną bluzę i czarny filcowy kapelusz. Na telegram wystosowany w piątek do matki jego, nie otrzymano żadnej odpowiedzi.

Podrzucenie. Wczoraj aresztowano Maryę Wilk, mamkę pozostającą obecnie u budowniczego Henryka Salwera w chwili, gdy chciała podrzucić dwoje nieślubnych dzieci, które jej oddano ze wsi, gdzie były dotąd na wychowaniu. Za poręką służbodawczyni pozostawiono Maryę Wilk na wolnej stopie.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Złoczowie, złożyli: Chudkiewicz Jan, Kordecki Zygmunt, Łepki Anatol (ekster.), Matejski Jan (ekster.), Miączyński Zygmunt, Nowakowski Antoni, Roskosz Józef, Skrzypek Antoni, Stopowy Józef, Świderski Tadeusz, Wanczycki Włodzimierz, Wybranowski Leoncyusz.

Zniesienie konfiskaty. W Jaśle dnia 2 bm., po przeprowadzeniu rozprawy w tamtejszym sądzie obwodowym, jako trybunale prasowym, w sprawie konfiskaty pieśni patryotycznych, wydanych w Gorlicach nakładem Knapika, zapadł wyrok znoszący konfiskatę „Pacierza sokolskiego“, „Marsza Mierosławskiego“, oraz pieśni: „Cześć polskiej ziemi“ i „Marsza z r. 1831“ — a więc cała konfiskata została zniesiona.

Ze Zbarażskiego donoszą o wielkiem szerzeniu się ruchu emigracyjnego do Brazylii. W kilku gminach ruch ten nawet przybiera zastraszające rozmiary; gospodarze przestają uprawiać pola, a szukają kupców na swój dobytek, — do roboty w polu obszary dworskie dostać nie mogą robotnika, — parobcy opuszczają folwarki i włóczą się bez zajęcia i tak wszyscy wyczekują dnia wyjazdu do Brazylii, o której jakieś wieści przyniosły im cudowne wiadomości, a tym czasem gromadzą się, rozprawiają, piją, na czem najwięcej cierpi bezpieczeństwo publiczne. Wprawdzie przed kilku dniami, gminy, najbardziej rozgorączkowane myślą o agitacyi, objeżdżał starosta, i przedstawiał prawdziwy stan rzeczy, a nawet kazał zamknąć kilku burzycieli, ale to gorączki wcale nie uśmierzyło i rychłe a skuteczne lekarstwo — jeżeli to możliwe — jest niezbędne.

Z Krynicy. Ostatnia lista gości przybyłych w tym sezonie do Krynicy wykazuje 1140 osób.

Z Podhajec piszą nam: Dnia 23. zm. odbyła się u nas wycieczka szkolna za staraniem „Tow. przyjaciół dzieci“, a w szczególności za staraniem przew. pani starościny Sokołowskiej. Około 700 dzieci szkół podhajeckich, a do 150 ze sąsiedniej szkoły w Wierzbowie, zgromadziło się na obszernej polanie leśnej i rozpoczęło swoje harce pod okiem nauczycielstwa. Po rozlicznych zabawach, śpiewach i popisach gimnastycznych nastąpił podwieczorek, urządzony staraniem kilku miłośników dziatwy szkolnej. Pani Sokołowska, znana opiekunka ubogiej dziatwy szkolnej oraz panie Zarembina i Stobiecka przygotowały dla dziatwy przyjęcie, składające się z różnych mięs, bułek, chleba, mleka, piwa, ciastek i innych łakoci. Klasa po klasie zasiadała pod okiem nauczycieli do uczty, a panie: Sokołowska i Stobiecka, jak prawdziwe matki, same rozdawały dziatkom sowicie jadła. Koło 8 wieczorem ruszył cały orszak w towarzystwie muzyki z lasu, a większa część dziatwy powróciła podwodami, których dostarczył bezinteresownie p. M. Lilienfeld. Piękny to był widok, gdy o zmroku kilkaset dzieci z różnokolorowymi lampionami urządziło korowód przez miasto i udało się przed mieszkanie pani Sokołowskiej, aby jej złożyć podziękowanie.

Dodać potrzeba, iż Tow. Przyjaciół dzieci przed dwoma laty w życie wprowadzone, nadzwyczaj dobrze pod troskliwem przewodnictwem pani Sokołowskiej się rozwija. Z funduszów jego otrzymuje uboga dziatwa ubrania, książki i inne przybory naukowe. Niektóre panie, a szczególnie: Sokołowska i Stobiecka własnoręcznie szyją ubrańka dla ubogiej dziatwy, co na dzisiejsze czasy, w których tak chętnie powtarzamy: „Pomóż sobie sam“, a zapominamy o słowach nieśmiertelnego Bouduina: „To dla mnie Panie, a cóż dla dzieci“, jest w każdym razie rzadkością.

Kościół polski w Wiedniu Polacy w Wiedniu nie mają dotąd własnego kościoła. Nabożeństwa polskie odprawiają się w małym kościółku św. Ruprechta. Jakaś osoba, która nie chce być wymienioną, chcąc dopomódz kolonii polskiej w Wiedniu do wystawienia osobnego polskiego kościoła, złożyła w sobotę na ręce ks. Piotra Pietrzyckiego, kaznodziei polskiego przy kościele św. Ruprechta kwotę 500 zł. na budowę polskiego kościoła. Nie wątpimy, że piękny ten przykład znajdzie dużo naśladowców i że już wkrótce w Wiedniu uderzą w niebo wieżyce nowego polskiego kościoła.

Burza srożyła się w Wiedniu w nocy z 2 na 3 bm. i zrządziła olbrzymie szkody. Mnóstwo szyb wybitych, wiele piwnic i mieszkań w suterenach zalała woda.

Zjazd związku czeskich Sokołów odbył się w Pradze w sobotę. Zjazd czeski był nadzwyczaj liczny, a wzięli w nim tak że udział Sokoły ze Slawonii i Kroacyi. Oddział Sokołów z Cylei był przedmiotem gorących owacyj. Atoli lwia część tych owacyj dostała się deputacyi gimnastyków francuskich, których przewodniczący Bourcart, profesor prawniczego wydziału w Nancy, wręczył prezesowi związku czeskich Sokołów w upominku bronzową statuę Dziewicy Orleańskiej, „jako symbol patryotyzmu i moralności.“ W pochodzie z Winohradów pod ratusz praski wzięło udział 7400 Sokołów, z tych 60 na koniach. W pochodzie było 180 sztandarów i 15 kapeli. Francuzom zakazano brać udział w pochodzie. Wieczór odbyła się w ratuszu uczta dla Sokołów. Imieniem Francuzów zaprosił p. Megé czeskich Sokołów do udziału w zjeździe gimnastyków francuskich, mającym odbyć się przyszłego roku w Algierze. Francuskich gimnastyków obnoszono na rękach.

Zderzenie pociągów — jak telegrafują z Pragi — nastąpiło dziś 3. bm. rano między Pragą a Pisek. Cztery osoby odniosły ciężkie, dziewięć osób lekkie skaleczenia.

Aeronauta Krasiński produkował się onegdaj w Rostowie nad Donem. Wzniósłszy się balonem w górę, spadł następnie do Donu i utonął.

Z powodu zamachu na pułkownika straży policyjnej Krausego — jak telegrafują z Berlina pod d. 3 bm. — aresztowano dwóch anarchistów, a policya zrobiła u nich rewizyę domową i wiele papierów zabrała. Policya ogłosiła nagrodę 1000 marek za schwytanie sprawcy zamachu, albo podanie wiadomości, któreby do jego schwytania prowadziły. Rewolwer znaleziony w skrzynce jest tak lichy, iżby może nawet nie był wypalił.

Spisek na sułtana. Telegramy *Berl. Tageblattu* obstają przy tem, że w szkole kadetów w Konstantynopolu rzeczywiście odkryto spisek, wymierzony wprost na życie sułtana i że należało do niego także kilku duchownych i teologów mahometańskich. Przeważna część spiskowców należała do t. zw. stronnictwa młodotureckiego, które założone niegdyś przez Midhata baszę, także między młodszymi oficerami tureckimi wielu posiada zwolenników. U spiskowców znaleziono mnóstwo pism w Londynie drukowanych i najdosadniej chłoszczących obecny stan rzeczy w Turcyi.

Pojedynek ministra. Z Paryża donoszą pod dniem 30. zm., o pojedynku na szpady, pomiędzy ministrem rolnictwa Godaud a deputowanym socyalistycznym Mirmanem, pozostającym obecnie w służbie wojskowej w strzelcach Vincenskich. Spotkanie nastąpiło, wskutek wyrażenia się ministra Godaud, w Reims, iż dawnemi czasy, każdy służbę w wojsku uważał za zaszczyt, dziwi się przeto, iż prawdziwy republikanin tak mało okazuje chęci do służby wojskowej; zdanie to wywołała mowa socyalistycznego członka rady miejskiej, utrzymującego, jakoby Mirmana nielegalnie powołano do wojska. Wyzwany minister podał się do dymisyi i stanął na placu, już jako człowiek prywatny. Sekundantami Godaud byli: senator Dusalin i deputowany La Batut, świadkami zaś Mirmana deputowani Millerand i Sichard. Mirman przy pierwszem starciu otrzymał draśnięcie w ramię i pojedynek wstrzymano, decydując, iż wymaganiom honoru stało się zadość. Godaud na drugi dzień objął obowiązki ministra, ale Francya przez jeden dzień nie miała ministra dla rolnictwa.

O otwarciu kongresu kolejowego w Londynie w instytucie królewskim, doniósł już telegram. O szczegółach otwarcia piszą: Na zaproszenie komitetu organizacyjnego przybyli przedstawiciele kolei z całego świata, między nimi, jak wiadomo, i prezydent kolei państw. dr. Biliński. W dniu otwarcia o godz. 4 przybył książę Walii, w otoczeniu członków komitetu. Książę wśród hucznych oklasków przeszedł przez szpaler zgromadzonych, poczem wypowiedział mowę, w której powitał kongres w imieniu królowej i zapewnił, że królowa śledzić będzie z uwagą obrady kongresu. Następnie książę Walii skreślił w krótkości historyę angielskich kolei i wyraził życzenie, aby obrady miały charakter nietylko naukowy, ale sprzyjać mogły zawiązaniu sympatycznych stosunków pomiędzy przedstawicielami państw, reprezentowanych na kongresie. Prezes komitetu organizacyjnego podziękował księciu Walii w imieniu kongresu. Następnie minister handlu Brice powitał zgromadzonych w imieniu rządu, przyczem dodał, co wywołało powszechną wesołość: „jeżeli w danej chwili można w ogóle mówić o rządzie“. Nawet książę Walii śmiał się serdecznie. Po przemowie ministra książę zamknął posiedzenie inauguracyjne. Przy konstytuowaniu sekcyj radcę dworu Jeitelesa powołano na prezesa sekcyi pierwszej, inspektora zaś ruchu Telnay'a, na sekretarza jeneralnego sekcyi czwartej. Wieczorem minister handlu przyjmował członków kongresu w „Foreign-Office“.

Bratobójstwa za oceanem. W jesieni 1893, we wsi Dalton, stanu Illinois, odległej o 27 kilometrów od miasta Chicago, mieszkali dwaj bracia Wincenty i Władysław Waszkiewicze, pracujący jako robotnicy przy budowie kolei „Pan Handle“. Bracia owi, włościanie z Królestwa Polskiego, przybyli do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w kwietniu 1893 w celu zarobkowania i zamieszkali we wsi Dalton u małżonków Mikaulików. D. 7 października tegoż roku bracia otrzymali miesięczną pensyę i wrócili do domu. Nazajutrz Mikaulikowie wielce byli zdziwieni nie widząc Waszkiewiczów, wychodzących z domu na robotę. Przypuszczano, że Waszkiewiczowie po otrzymaniu pieniędzy podchmielili sobie i z tego powodu zaspali. Flora Mikaulik udała się do mieszkania, ażeby ich obudzić, lecz zaledwie doszła do otwartego okna ich pokoju, oczom jej przedstawił się straszny widok, na łóżku leżał w ubraniu, cały we krwi, młodszy brat, Władysław, nie dający oznak życia, przy nim zaś na podłodze — siekiera, narzędzie zbrodni. Pieniędzy przy trupie nie znaleziono, pomimo, że zabity w wilię śmierci otrzymał za robotę 35 dolarów. Lekarz amerykański, dokonywający sekcyi, doszedł do przekonania, że śmierć nastąpiła wskutek ran, zadanych w głowę siekierą. Wezwani przez koronera w charakterze świadków Mikaulikowie i znajomi Waszkiewiczów zeznali, że zabity był spokojnego charakteru, pracowity i oszczędny; brat zaś jego, Wincenty, kłótliwy i hulaka, tak, że pomiędzy braćmi często wynikały kłótnie, a nawet bójki o pieniądze. Wincenty Waszkiewicz znikł jednak z Ameryki i dopiero przed kilku miesiącami schwytanym został w drodze do wsi Nostek pod Warszawą. Rosyjskie władze sądowe, zawiadomione już przedtem o fakcie morderstwa, zażądały od władz amerykańskich aktów śledztwa, a następnie postawiły pod oskarżenie Wincentego Waszkiewicza o zbrodnię bratobójstwa. Oskarżony, wobec zebranych przeciwko niemu dowodów, wbrew pierwotnemu tłumaczeniu, przyznał się do winy, twierdził jednakże, że brat podczas kłótni rzucił się na niego z siekierą, on zaś wyrwał mu ją z rąk i niechcący uderzył go w głowę; uciekł zaś z Ameryki w obawie skazania go na karę śmierci przez sądy tamtejsze. Sąd okręgowy warszawski, który sprawę tę w I. instancyi sądził, skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 15, a wyrok II. instancya w zeszłym tygodniu potwierdziła.

† **Mikołaj hr. Wolański**, podkomorzy, poseł do Sejmu i Rady państwa, właściciel dóbr, umarł w 69 roku życia we Lwowie.

Zjazd koleżeński. Byli uczniowie gimnazyum akademickiego we Lwowie, którzy w r. 1870 gimnazyum ukończyli, urządzają 3. września jako w 25 letnią rocznicę złożenia egzaminu dojrzałości, koleżeński zjazd jubileuszowy we Lwowie. Zebranie celem omówienia programu obchodu nastąpi 2. września o godzinie 8 wieczorem w restauracyi Stadtmüllera. Uprasza się kolegów, którzy przybyć zechcą, ażeby najpóźniej do 25. sierpnia uwiadomili o tem dra Bronisława Błażejewskiego, adwokata krajowego, lub Tyberjusza Hobgarskiego, radcę magistratu, lub Atanazego Zajączkowskiego, radcę skarbowego we Lwowie.

Zapisy do I. kl. na r. szk. 1895/6 odbędą się w wyż. szkole realnej we Lwowie w sobotę 13. bm. od 10—12. godz. przed poł.; egzamin wstępny do I. kl. rozpocznie się d. 13. bm. o 3. godz. popoł. W terminie jesiennym odbędą się zapisy do I. kl. 31. sierpnia i 1. września, a egzamin wstępny do I. kl. rozpocznie się 2. września o godz. 8. rano.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek w teatrze letnim „Rozwiedźmy się“, komedya w 3 aktach Sardou. Jedenasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. W piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę w teatrze letnim „Debora“, dramat w 4 aktach Morenthala. Dwunasty występ pani Heleny Modrzejewskiej.

* **Przewodnik zdrowia.** Pod tym tytułem zacznie wychodzić w Berlinie pod redakcyą dr. A. Czarnowskiego, od połowy lipca popularne pismo miesięczne, mające za zadanie sposobem przystępnym dla wszystkich pouczać w sprawach zdrowia dotyczących.

Sztuka toaletowa.

Dwa mamy rodzaje piękności, jak mówiła sławna pani de Girardin: tę, którą otrzymujemy z rąk przyrody i drugą, nabywaną sztuką.

Przyroda rozdzieliła swe dary bardzo nie równo i nawet nie słusznie; kobiety więc jest rzeczą, poprawić jej błędy i zdobyć piękność wykwintnym smakiem i jego umiejętnem zastosowaniem. Tą drogą zdobyta piękność, polega na zręcznem zatajeniu niedostatków, a ujawianiu natomiast w pełnem świetle wdzięków, jakie posiadamy. Kobieta rozumiejąca dobrze wszystkie subtelne odcienia tej sztuki, zwycięży łatwo rywalkę, choćby ta posiadała zupełnie poprawne rysy oblicza i miała postać Wenery.

Otóż przedewszystkiem kobieta musi posiadać smak dobry, wyrobiony, a jest to talent bardzo rzadki. Wszakże co krok spotykamy kobiety ubrane oryginalnie i szykownie; jeżeli jednak do szyku i oryginalności w stroju nie przyłączy się dobry smak, nigdy toaleta kobiety nie zwróci na siebie uwagi dystynkcyą, która jest przecie pierwszym warunkiem prawdziwej elegancyi.

Dobry smak, to rzecz do nabycia w życiu, szyk jednak, to jest sposób noszenia z wdziękiem toalety, jest darem przyrody. Są kobiety, które posiąść go żadną nie mogą miarą. Smak więc dobry jest do nabycia, polega bowiem na zachowaniu w piękności harmonii barw i linij, tak aby zawsze w jak najkorzystniejszem świetle się uwydatniały. Dla tego też przedewszystkiem musimy się dobrze poznać same, nie takiemi, jakiemibyśmy zostać rade, ale jakiemi stworzyła nas przyroda. Lubimy się przyglądać w lustrze z pewnem zadowoleniem, brać go nawet za wyrocznię. Przyrodzona próżność, pochlebstwa jakiemi tak często, zupełnie bezmyślnie nie raz obsypują nas mężczyźni, niedozwalają nam widzieć błędów, skutkiem czego wyobrażamy się w fałszywem świetle. Ubudzej kobiecie zdaje się, że jest wysmukłą, otyłej, że jest dobrze zbudowaną i tak błądząc, obie zaniedbywają pokryć te niedostatki w oczach świata. Najciekawszą jest jednak rzeczą, jak kobiety nie tylko swe towarzyszki, ale nawet same siebie okłamują co do swego wieku. Licząc wyborne lata, które stopniowo pozbawiały je wdzięków, w lustrze nawet zdają się nie widzieć zmarszczek na czole, wgłębień do koła ust i ich kącików oraz tej fatalnej żółtawej barwy, otaczającej usta i oczy. A jednak odrobiną sztuki i z małym bardzo trudem, powiem nawet jednym ruchem ręki, łatwo jest przecie zatrzeć te ślady zbliżającej się starości; na to im jednak nie pozwala miłość własna, nie widzą nic, gdyż nie chcą widzieć smutnej rzeczywistości.

Wrażenie, jakie kobieta wywiera, zależy jednak najwięcej od stroju, który musi być bez zarzutu.

Stwierdzoną jest powszechnie rzeczą, że linie prostopadłe w odzieży nadają smukłości całej postaci, poprzeczne zaś i najsmuklejszą postać czynią małą i grubą. Pod wyrazem linie, nie rozumie się jednak prążków wzdłuż na materyi, ale całość i styl toalety. Dla otyłszych kobiet zalecają się więc nietylko materye w podłużne pasy, ale i kamizeleczki do figury, które szerokość korpusu dzielą prostemi liniami ku dołowi, fartuszki u spódnicy, klinowate ku dołowi, wstawki z tyłu, słowem całe przybranie stroju zawsze w kierunku prostym i ku dołowi. Innych form kroju i innych materyj otyłe kobiety unikać powinne, a jeżeli muszą koniecznie nosić toaletę o tle gładkiem, należy przybrać i stanik i spodnicę stosownie.

To zachowanie linij w toalecie do wzrostu, tuszy i właściwych każdej kobiecie ruchów, to całe obszerne studyum. Jakiegobądź kształtu i barwy są spódnice, należy zwracać uwagę, aby zawsze od bioder aż do dołu były zrobione bez zarzutu, a głównie bez poprzecznych zmarszczek, tworzących się często przy śpiesznym chodzie. Jeżeli jednak ułożenie odpowiednie linij, sprawia wiele trudu, o wiele więcej nabawia wybór barw stosownych. Tu cała sztuka polega na właściwem zastosowaniu jednolitości i kontrastów, na unikaniu przejść szorstkich, na zachowaniu harmonii. Trzeba też przestrzegać zasady, aby barwa stroju harmonizowała z barwą włosów, czyli aby nam było z taką, a nie z inną „do twarzy“. Brunetki z żółtawą cerą powinny nosić zwykle żółte, czerwone, wiśniowe, lub ciemnofioletowe stroje, unikać zaś starannie białych, kremowych, blado lilla, różowych itp. barw. Brunetki lub ciemne szatynki z białą, jasną cerą, mogą nosić suknie białe, różowe, złoto-żółte, fioletowe, szare, zielonawe, ciemno-niebieskie; natomiast nie zalecamy im czerwonej ani blado lilla.

Blondynki mogą nosić materye wszystkich barw, wyjąwszy żółtej, szarej i czerwonej. Są jednak wyjątki, którym i w tych barwach jest do twarzy. Dla kobiet rudych, o zwykle oślepiająco białej cerze, barwy heliotropu i fioletowe najlepiej się nadają, a także barwa czarna, która często bywa szczytem elegancyi.

Jakkolwiek w dzisiejszych czasach moda jest wszechwładną i wyrokuje o najdrobniejszych nawet szczegółach toalety, niemniej przeto nie należy jej ulegać bezwzględnie. Zachowanie własnej indywidualności wcale nie szkodzi wymaganiom mody, a jeżeli i jedno i drugie zastosować, pogodzić i wyzyskać umiemy należycie, wtedy dopiero stworzymy wdzięczną całość, zwracającą powszechną uwagę. Daleką jest odemnie myśl zwalczać te dziwaczne często kaprysy mody, tylko radzę nie poddawać się zupełnie wszystkim jej wymaganiom. Pamiętam dobrze kobiety piękne, uchodzące zawsze za strojące się z wykwintem i elegancyą, które jednak nigdy nie poddawały się niewolniczo modzie.

W czesaniu włosów, moda grzeszy nieraz więcej, niż w kroju sukien. Nosić f

ce, nigdy też kapelusik domowej roboty nie będzie miał ani szyku ani elegancyi i wdzięku kapelusza pochodzącego z magazynu. Oszczędność na tem polu najmniej jest właściwą, a niestosowne nakrycie głowy często szkodzi całości stroju, przyćmiewa jego zalety.

To samo można powiedzieć o halkach i spódniczkach, wogóle o *dessous*, które przy wstępowaniu na schody, przebywaniu błota i wielu sposobnościach, nieco się ukazuje. W tym względzie panie nasze pełne są często szczególnego zaniedbania. Dziś już ceenia się strój kobiety nie tylko z sukni zwierzchniej. Wiemy, że im więcej halka bogaciej przybraną jest koronkami, jedwabiem, haftem, tem lepiej i toaleta cała się przedstawia.

Pominąć nie mogę i bielizny, która tak wiele przyczynia się do zdrowia ciała. Wydatki łożone na bieliznę nigdy nie są daremne, a samo już powiedzenie służby: „nasza pani ma piękną bieliznę", daje pojęcie o jej wyrobionym smaku i dodatnio ją przedstawia. Takie zdania rozchodząc się z ust do ust, wkradają się nawet do salonów. Nie zalecam jednak kolorowej jedwabnej bielizny, tak bardzo teraz będącej w modzie. Biała bielizna z cienkiego płótna lub z rosyjskiego jedwabiu, najlepiej się nadaje do użycia. Używanie starych koronek brabanckich, alensońskich, brukselskich i angielskich, jest zbytkiem i jeżeli która z pań takie koronki posiada, lepiej uczyni używając ich do sukni. Dobrze przykrojona bielizna, jest pierwszym warunkiem, aby gorset leżał dobrze i przystawał gładko do bioder.

Ale tak bielizna jak i gorset nawet w najzamożniejszych domach muszą przy wykwincie być nacechowane skromnością i prostotą. Gorsety kolorowe, z sutymi haftami, są stanowczo wykluczone.

Na zakończenie poruszam ważną kwestyę obuwia. Francuskie powiedzenie: nie ma kobiety pięknej, jeżeli jest źle obuta — chociaż trochę paradoksalne, ma wiele słuszności. Do rzeczywistego szyku, wykwintu i elegancyi w stroju, należy koniecznie nieposzlakowane obuwie i zawsze świeże rękawiczki. Zalecam nawet damom mniej zamożnym obycie się chwilowe bez jakiegoś najnowszej mody kapelusika lub sukienki, ale natomiast dołożenie starań, aby obuwie nie było w złym gatunku. Wybierając obuwie należy zważać nietylko na sezon i modę, ale i na stronę higieniczną

Osoby mające nogi długie, niekształtne, lub co gorzej niskie na podbiciu, muszą ratować się korkami wewnątrz obuwia, należy jednak unikać tego, gdyż takie korki osłabiają ścięgna i muszkuły nóg. W tym kierunku Angielki zrobiły już krok stanowczy, wprowadzając spodnice długie, a obówie wygodne, o niskich płaskich obcasikach.

Na lato zalecam zawsze modne trzewiki z żółtej skóry, lub z żaglowego płótna, z okładami. Pończochy zaś powinny być zawsze w dobrym gatunku, jeżeli można jedwabne czarne lub ciemne i jednostajne. Pończochy białe, kraciaste i w ranty lub co gorzej w kwiaty, są mniej używane, nie dopełniają bowiem harmonijnie stroju, ale go szpecą nawet.

Biżuterye i wogóle kosztowności z codziennego użycia są o tyle wykluczone, iż powinny zdobić kobietę, ale nie zwracać wyłącznej na siebie uwagi, a dziewczęta wcale ich nosić nie powinny.

Tysiące dziś rodzin, nawet bardzo zamożnych, nie przekłuwa już uszu dziewczynkom, o kolczykach więc nie wiele by się powiedzieć dało, natomiast branzolety i brosze nie powinny mieć za dużo ani złota, ani drogich kamieni. Rzecz to także osobistego smaku i wogóle tylko ta kobieta umie nosić kosztowności, która ich nosi najmniej na sobie...

Ilona Pataki.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza rozporzadzenie ministerstwa sprawiedliwości co do przydzielenia gminy Pasierbiec do okręgu sądu powiatowego w Limanowej.

Z Berlina donoszą, że inspirowane przez Bismarka *Hamburger Nachrichten* i berlińska *Zukunft* mają być za obrazę ministra Böttichera sądownie ścigane. Znaczna część prasy niemieckiej dziwi się, dlaczego za tę samą sprawę nie pociągnięto samegoż Bismarka.

Z Konstantynopola donoszą: Ani sprawozdania konzulów, ani prywatne wiadomości z pewnych źródeł nie potwierdzają rozpowszechnionych za granicą pogłosek o powstaniu Macedonii. Widocznie więc tylko starcia z pojedyńczemi bandami dały powód do tych pogłosek. Porta tymczasem wzmocniła i tak już dostatecznie silną swą pozycyę militarną w Macedonii przez zaprowadzenie ścisłej służby pogranicznej i inne środki, tak, iż większe jakieś niespodzianki są wprost wykluczone. Według pogłosek marszałek Fuad basza zwycięzca z pod Elleny, ma otrzymać dowództwo nad granicą bułgarską.

Anglia, Francya i Rosya ponownie zażądały wytłumaczenia kilku niejasnych punktów odpowiedzi Porty na notę ich w sprawie armeńskiej. Porta oświadczyła, że to wina mylnego przekładu francuskiego. Wysadzono więc komisyę, do której wchodzi w. wezyr z trzema ministrami, a która ma naradzić się nad stylizacyą tych punktów. Terminu dania wyjaśnień mocarstwa nie naznaczyły.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 3. lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów zakończono na przemówieniach generalnych mowców Kaizla *contra* i Beera *pro* generalną debatę budżetową i przystąpiono do debaty szczegółowej.

Załatwiono następujące rozdziały: najwyższy dwór, kancelarya gabinetowa, Kancelarya Rady państwa i Rady ministrów.

Przy rozdziale kancelarya gabinetowa zapisali się do głosu młodoczescy radykali Breznowski i Waszaty. Wskutek jednak — jak mnie zapewniano — telegramu nadeszłego od kierownictwa stronnictwa młodoczeskiego z Pragi, musieli zrzec się głosu.

Złożenie mandatu przez Plenera.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 3. lipca.

Wypadkiem dnia jest złożenie mandatu do Rady państwa przez Plenera. Złożenie to zapowiadanem było przez członków lewicy niemieckiej zaraz po upadku koalicyi. Jak się zdaje, chciała lewica wywołać jakieś demonstracye dla swego długoletniego przewódcy. Uchwalono dla niego zwykłe w takich razach wotum zaufania i postanowiono urządzić mu owacyę, ale owacya ta udać się nie chciała.

Na zapytanie moje, wystosowane do jednego z członków lewicy, jakie znaczenie ma złożenie mandatu przez Plenera dla stronnictwa lewicy, odpowiedział mi tenże, że należy je uważać za rozsypanie się „pozostałych jeszcze resztek muru" po upadku koalicyi.

Złożenie mandatu przez Plenera uważać więc należy za nowy objaw rozkładu w łonie stronnictwa lewicy.

Zresztą, jakkolwiekby się rzecz miała, faktem jest, że koalicya, chociaż zbyt długo nie trwała, potrafiła jednego z najbardziej zasłużonych przewódców zjednoczonej lewicy poróżnić i rozdzielić od jego stronnictwa. Lewica tylko wskutek największego zaufania, jakie dla Plenera żywiła, wysłała go do gabinetu koalicyjnego, lecz gdy koalicya się rozbiła i Plener do stronnictwa powrócił, nie znalazł już zaufania, a miejsce jego w stronnictwie było już zajęte, a przynajmniej Plener nie mógł go już ponownie zająć i musiał je innym mężom ustąpić. Czy ci nowi mężowie będą godnymi następcami Plenera, czy też tylko zwykłymi krzykaczami, nie naszą rzeczą roztrząsać, przyszłość to najlepiej okaże.

Wiedeń d. 3. lipca.

W piśmie, wystosowanem do prezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Chebie, oświadcza Plener, że nieudanie się próby stworzenia koalicyi stronnictw umiarkowanych, dla której to idei politycznej Plener przez ostatnie półtora roku z takim zapałem pracował, skłania go do wycofania się z życia parlamentarnego. W końcu dziękuje p. Plener wszystkim członkom Izby handlowej za zaufanie, którem go przez tyle lat darzyli.

Budapeszt d. 3. lipca.

Złożenie mandatu do Rady państwa przez Plenera zrobiła w tutejszych kołach liberalnych deprymujące wrażenie.

Telegramy.

Ołomuniec d. 3. lipca.

Liberalny kandydat burmistrz Engel został wybrany posłem do Rady państwa.

Berlin d. 3. lipca.

Z Friedrichsruhe przychodzą wiadomości o bardzo złym stanie zdrowia Bismarka.

Belgrad d. 3. lipca.

Nowy poseł rosyjski br. Rosen przybył i dzisiaj złoży królowi swoje listy uwierzytelniające.

Medyolan d. 3. lipca.

Pisma radykalne donoszą, że Cavallotti wniesie dziś skargę przeciw Crispiemu.

Bruksela d. 3. lipca.

Wszystkie liberalne stowarzyszenia Belgii postanowiły urządzić demonstracye uliczne przeciw klerykalnej ustawie szkolnej.

Sztokholm d. 3. lipca.

Szwedzki konzul w Szangaju telegrafuje, że misya szwedzka w Kiaking (w Chinach) została zburzoną; misyonarze podobno wszyscy ocaleli.

Londyn d. 3. lipca.

Daily Chronicle donosi: Lihungczang, dyrektor ceł chińskich sir Hart i firma Rotszylda ułożyli się względem dostarczenia Chinom pożyczki w sumie 40 mil. ft. szt. (przeszło 400 mil. zł.), którąby w Londynie, Berlinie i Paryżu ulokowano. Część jej ma być użytą na budowę wielkiej kolei chińskiej, której dochód wraz z dochodem cłowym kilku portów był zupełnie dostateczną rękojmią pożyczki.

Londyn d. 3. lipca.

Powszechnie przyznają tu, że Salisbury utworzył gabinet bardzo silny, tylko że Chamberlain gotów robić różne skoki. Wielkie znaczenie przypisują mianowaniu Curzona podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, który przeto będzie w Izbie posłów reprezentował politykę zewnętrzną gabinetu. Curzon zna doskonale Wschód, zwłaszcza Azyę środkową, o której nawet pisał, i należy do tych, którzy posuwanie się Rosyi w Azyi uważają za niebezpieczne dla Anglii.

Dział ekonomiczny.

— **Zniżka cen kukurudzy.** Z Wiednia telegrafują, że od wczoraj objawiła się na targu kukurudzy wielka zniżka. Ceny spadły do 6 zł. 05 ct.

— **Kolej Chabówka - Biała Spiska.** Do pism krakowskich donoszą: Hr. Drohojewski i inżynier Dziewulski udali się do Wiednia, aby poczynić starania, iżby kolej żelazna Chabówka Biała Spiska prowadzoną była via Nowy Targ Czorsztyn. Właściciele większych posiadłości ofiarowują grunta pod kolej bezpłatnie, a zaś wykup gruntów włościańskich da się uskutecznić kwotą niespełna 100.000 zł.

LOSOWANIA.

Wiedeń d. 2 lipca.

Przy wczorajszem wieczornem ciągnieniu zostały wylosowane: Wiedeńskie losy komunalne Prócz dwu głównych wygranych, podanych wczoraj wygrał 5000 zł. los S. 2688 Nr. 41. Po 1000 zł. wygrały S. 70 Nr. 20, S. 541 Nr. 74, S. 863 Nr. 33, S. 871 Nr. 26 i S. 1169 Nr. 37. Po 250 zł.: S. 70 N. 58, S. 406 Nr. 66, S. 476 Nr. 72, S. 863 Nr. 43 i 97, S. 1052 Nr. 89, 1081 Nr. 25, S. 2025 Nr. 4 i 6, S. 2304 Nr. 32, S. 2308 Nr. 61 i S. 2688 Nr. 8.

Losy austryackiego czerwonego krzyża. Prócz głównej wygranej podanej wczoraj, wygrały: 1000 zł. ser. 7348 Nr. 44. Po 500 zł. wyszły S. 620 Nr. 27 S. 3108 Nr. 9. Po 100 zł. wygrały: S. 18 Nr. 34, S. 2221 Nr. 26, S. 2525 Nr. 4, S. 2776 Numer 5. Serya 3192 Numer 23. Serya 3497 nr. 45, s. 4635 nr. 9, s. 5262 nr. 11, s. 6785 nr. 16, s. 6814 nr 41, s. 6836 nr. 15, s. 6947 nr. 39, s. 9309 nr. 33, serya 9507 nr. 22 i s. 10408 nr. 22. Po 50 zł. wygrały s. 385 nr. 42, s. 727 nr. 41, s. 1430 nr. 29, s. 1699 nr. 2, s. 2155 nr. 12, s. 3568 nr. 20, s. 3625 nr. 6, s. 4566 nr. 18, s. 4781 nr. 44, s. 6193 nr. 44, s. 6224 nr. 19, s. 6550 nr. 48, s. 7277 nr. 13, s. 7503 nr. 37, s. 8129 nr. 8, s. 9068 nr. 17, s. 9722 nr, 22, s. 10001 nr. 41, s. 10556 nr. 36 i s. 11122 nr. 31.

W seryach 1016 1077 1418 1547 1698 1982 2251 2908 2937 3005 3551 3838 4209 4912 5063 5231 6501 6542 6900 7067 7191 7717 7916 8166 8248 8723 8966 8972 9001 9491 9538 9783 9800 9840 9991 10309 10311 10541 10996 11161 11174 11284 i 11571 numera od 1 do 50 wygrały wartość nominalną po 12 zł.

Losy żeglugi parowej na Dunaju. Prócz głównej wygranej, podanej wczoraj, wygrał 5000 zł. los numer 39176; po 1000 zł. wygrały numera: 13112, 36760 i 41482; po 500 zł. wygrały numera: 915, 15321, 16047, 21614, 35399 i 46125; po 200 zł. wygrały numera 1486, 20507, 21960, 23899, 25899, 29231, 32381, 36588, 36602, 38776 45133, 53196, 55206 i 55546.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. lipca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 325·— do 328·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 450 — do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyi nego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·60 do 101·30. 4% z roku 1891 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·30 do 99·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 43 — do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·58 do 9·68. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·75 do 1·31·25 100 marek niemieckich 59·40 do 59·70

Wiedeń d. 3. lipca.

(Telegram *Gas. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 406·50, węgierski bank kredytowy 490·50, anglobank 175·—, länderbank 282·90, koleje państwowe 438·37, lombardy 113·12, elbetha 297·50 akcye rzytoniowe 239·—, alpiny 96·30, renta majowa 101·25, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·62, losy tureckie 83·—, unionbank 351·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 3. lipca.

(Telegram *Gas. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 252·10 (406·76), lombardy 47·60 (112·92), węgierska renta złota 103·60 (123·24), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński z *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 3. lipca

(Telegram *Gas. Nar.*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 341·— (406·33), lombardy 97·25 (112·67), węg. renta złota — — (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Lwów 3 lipca. (Spraw. banku roln.) Za 100 kilog. notujemy loco Lwów: Pszenica gotowa 7·75 do 8·25, Żyto gotowe 6.— do 6·25, Owies obroczny gotowy 5·70 do 6·50, Jęczmień browarniany 5·25 do 6·30, jęczmień pastewny 0.— do 0.—. Rzepak stary 9·— do 9·50, nowy 8·25 do 8·75, Siemię konopne 0·— do 0·—, Anyż 0·— do 0·—, Groch pastewny —·— do —·—, groch jadalny 6·50 do 9·50, Wyka 5·— do 5·50, Bobik 4·70 do 5·20, Hreczka 8·25 do 8·75, Kukurudza stara 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, Chmiel za 56 kg. —·— do —·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—.

Spirytus za 10 000 lt. proc. złr. loco stacye kolei 14·— do 14·50, spirytus na termina 15·— do 15·50.

W handlu zbożowym zupełny zastój. Wskutek silniejszych dowozów z Rosyi zbyt utrudniony. Jedynie co do spirytusu tendencya zwyżkowa.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu,

Kraków 3. lipca.

Z powodu braku chęci do kupna, targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu słabem, a zwłaszcza żyto kompletnie było zaniedbane. Pszenica trochę lepiej trzyma się w cenie, lecz również słaby na potyka odbyt. Ceny rzepaku spadły ponownie.

Płacono pszenicę białą 7·75 do 8·10 zł., czerwoną nową 7·70 do 7·95 zł., żółtą n. 7·70 do 7·95 zł., żyto 6·15 do 6·50 zł., jęczmień browarny 6·30 do 6·70 zł., na kaszę 5·85 do 6·— zł., owies 6·50 do 6·80 zł., rzepak 9·— do 9·25 zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 5·75 do 6·25 zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Kraków dnia 3. lipca 1895.

Targ na nierogaciznę.

Sprawozdanie oryginalne Oddziału komisowego „Targowiska".

Ruch targowy z dnia 1. i 2. lipca 1895. Przypęd 9.849 sztuk

Notowano: Prosięta 20·— do 28·—, chude 32 — do 40·—, mięsne —·— do —·— para żywych. Tuczne 38·— do 44·— za 100 klgr żywej wagi.

Załadowano: Do krajów Monarchii 9 849 sztuk za granicę —— sztuk.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem padał chwilowo deszcz nieznaczny.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 4 lipca br. (od północy do północy) Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu o średniej prędkości około 3·0 m/sek

Średnia temperatura doby około 25·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza będzie około 70%.

Powietrze skłonne do burzy, zresztą pogodnie.

Dziś dnia 4 lipca: Józefa Kal. — Jewsewya J.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Nowo urządzony
ZAKŁAD WODOLECZNICZY i PENSYONAT KISELKA
we Lwowie
otwarty z dniem 15 lipca b. r.
Dr. Edmund Kowalski
były kierownik zakładu wodoleczniczego w Jaworzu (Śląsk).

Objawszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd
HOTEL EUROPEJSKI
(we Lwowie plac Maryacki)
mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
We Lwowie 1. stycznia 1895.
Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Sp.
właść. Hotelu Europejskiego
Pokoje od 80 ct. począwszy.

Adwokat
Jirzyczek Maciejowski
w Samborze
poszukuje natychmiast rutynowanego koncypienta na dwa miesiące, ewentualnie stale.

Dentysta
Dr. B. Kaczorowski
były uczeń szkoły berlińskiej przeniósłszy swój długoletni zakład dentystyczny
z Wiednia do Lwowa
ordynuje
przy ul. Sykstuskiej l. 23
(stara poczta) parter
od g 9 - 1 przedp. i od 2—5 pop.
w niedziele i święta od 9—12
Dla ubogich chorych codziennie ambulatoryum
od 8—9 przed.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 905
Dr. Kazimierz Podlewski
b. lekarz pr. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie
ordynuje od 11—12 i od 3—5
ul. Chorążczyzny 16.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa pospieszne			osobowe		
1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45
5·10	—	—	—	9·06	9·00	Z Warszawy			11·00	4·55	—	6·45
—	—				9·00	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów od 1. czerwca do 30. września			11·00	4·55		6·45
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów od 25/4 do 15/9	8·40		11·00			
—	—			9·06		Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Tarnów			11·00			
5·10	1·22					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		10·25	
—	—	—	7·00			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55		
—	1·22	—	—	9·06		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·55		
—	—				9·00	Z Mezö Laborcz, Pesztu, Miskolcza via Przemyśl				4·55	6·45	
—	1·22	—			—	Z Chabówki via Przemyśl				4·55	10·25	6·45
—	1·22				9·00	Z N. Zagórza p. Przemyśl				—	10·25	
—	1·22		7·00		9·00	Z Chyrowa p. Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45
—			12·05	8·10	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza				5·25	7·38	
—			—	—	1·42	Z Hrebenowa od 10/6 do 31/8					9·33	
—			12·05	8·10	1·42	Ze Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00
—			12·05	8·10	1·42	z Chyrowa i Stanisław. via Stryj				5·25	9·33	7·38
9·50			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar i Jass	6·15					
—			1·32			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Słob. runz., Bukaresztu i Jass						
—			6·17			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.), Sopowa					10·35	
—			7·37			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu					2·40	10·30
—			8·00	4·40		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·10	
—			—	4·40		Z Bełzca				9·15	—	
2·09	9·44		8·02	4·33		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
2·25	10·—		8·25	5·00		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz główny	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
—					8·25	Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w dni powsz.						3·20
—						Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w niedziele i święta						2·26
—						Z Zimn. wody od 1/4 do 10/9						3·45

Pociąg ze Skolego i Stryja przychodzi o 9·16 odchodzi o 7·38.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

12

PRZECHADZKI PO LWOWIE

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

— I owszem — odpowiedział Mier z naciskiem i cofnął się ku reszcie towarzystwa, wśród którego szeptano już o pojedynku na pistolety, jako jedynym sposobie załatwienia tej sprzeczki, cesarzowa atoli dowiedziawszy się jeszcze podczas balu o powstałem nieporozumieniu, zawezwała obu powaśnionych na dzień następny, na jedną godzinę do siebie. Rzewuski i Mier stawili się w oznaczonej porze nie wiedząc nawzajem o sobie. Wprowadzono ich równocześnie przeciwległemi drzwiami przed oblicze cesarzowej, na której rozkaz musieli sobie podać dłonie. Mogli to uczynić tem snadniej, iż zarówno Rzewuski jak Mier nie poraz pierwszy rozprawiali się o honor z bronią w ręku. Mier odbył podobno w życiu czterdzieści pojedynków, a zapytany w tej kwestyi przez Wielkiego księcia Konstantantego w warszawskim Belwederze, odparł bez chwili namysłu: *Monseigneur! l'etais vif et n'etais pas prince...*

W latach piędździesiątych odbywały się w salazh Höchta pierwsze wystawy rolniczo-przemysłowe, projektowane już w roku 1848, lecz niedoprowadzone do skutku z powodu współczesnych wypadków politycznych zaś w latach 1867—1877 rezydował w tym lokalu, znacznie już ku starości pochylonym „Sokoł" tutejszy. W jesieni 1877 roku poczęto rozbierać budynek Höchtowski wraz z przylegającymi do niego od strony dzisiejszej ulicy Trzeciego maja łazienkami z powodu przygotowywania fundamentów pod gmach sejmowy.

Ogród pojezuicki zmieniał kilkakrotnie w ciągu tego czasu swą fizyognomię. Z końcem ubiegłego wieku był to park cienisty, gęsto zarosły staremi drzewami. Ciemne aleje, utworzone z splecionych konarów starych lip były niejednokrotnie widownią romantycznych schadzek. Około roku czterdziestego, gdy Wysoki zamek jął pociągać ogół publiczności urokiem nowości, zaniedbywano coraz to bardziej stary ogród. A gdy około roku sześćdziesiątego wzięto się do porządkowania tych plantacyi, postąpiono zbyt doraźnie, gdyż w czambuł wycięto wszystkie stare drzewa. Szwajcarski domek, stojący wśród restauracyi, nie jest też pozbawionym pewnych tradycyi. Tu Wincenty Pol lubił przybywać na literackie gawędy, tu przyjmowano Kraszewskiego w roku 1867. W sierpniu 1869 roku w zaimprowizowanej w ogrodzie jezuickim halli podejmował Lwów balem przybyłych na uroczystość założenia kopca ziomków.

Ale i festyny, ta problematyczna wielce rozkosz mieszkańców Lwowa, w tym ogrodzie wzięły swój początek. Pierwsza tego rodzaju w naszym grodzie zabawa odbyła się w dniu dziesiątym lipca 1842 roku na rzecz pogorzelców Rzeszówa, który w czerwcu tegoż roku spłonął doszczętnie. W ogrodzie urządzono kiermasz, karusele, słupy do wspinania się o nagrodę. Wieczorem spalono ognie sztuczne, zaś w arenie odbywały się cyrkowe przedstawienia. Do drugiej godziny po północy roił się ogród od publiczności. Trzynaście tysięcy osób pospieszyło na ów pierwszy festyn. Druga zabawa ogrodowa odbyła się w tem miejscu w lipcu roku następnego. Dochód przeznaczono również na cele dobroczynne. Główną siłą atrakcyjną była podówczas loterya fantowa, nowość po raz pierwszy zaprodukowana we Lwowie, ciągnienie losów odbywało się z pewną uroczystością, za pośrednictwem chłopaków, z zakładu ubogich, wyjmujących kartki z czterech waz ustawionych w środkowem kole. Mimo straszliwej ulewy, która przemoczyła popołudniowych gości w ogrodzie, zgromadził się tamże wieczorem tłum przeszło dziesięciotysięczny.

Od ogrodu pojezuickiego wzięła też nazwę dzisiejsza ulica Jagiellońska, zwana dawniej Jezuicką, zaś w górnej swej części (dziś: ulica Mickiewicza) Świętojurską. Na rogu tej ulicy, za furtą jezuicką, stał jeszcze w roku 1763 tak zwany dwór alwertowski, własność kasztelana lwowskiego, Józefa Potockiego. Później w tem miejscu zbudował kupiec tutejszy, Jan Preschel, dwupiątrową kamienicę, którą zakupiła gmina na pomieszczenie biur i apartamentów głównodowodzącego jenerała. W roku 1839, po przeniesieniu jeneralnej — jak wówczas mówiono — komendy do jej dzisiejszej siedziby, urządzono w Preschlowskiej kamienicy zajazd pod firmą hotelu angielskiego, który miasto wydzierżawiało prywatnym przedsiębiorcom aż do roku 1890, kiedy to miejsce hotelu zajęła budowa gmachu Kasy Oszczędności.

Za posiadłością Preschlów ciągnęła się aż pod ogród Jezuicki posiadłość Majera, zamiłowanego pomologa, który obok rozmaitych gatunków owoców hodował też w swym sadzie winną latorośl. W kwietniu 1841 roku na gruncie tego ogrodu powstała ulica Majerowska, zwana dziś ulicą Trzeciego Maja, zaś ulica Świętojurska, jeszcze około roku 1840 figuruje na odnośnych rycinach jako zarosła drzewami.

Plac Świętojurski, prócz cerkwi i pałacyku biskupiego, zbudowanego przez Szeptyckich w miejsce dawnego, Bałabanowskiego dworu, świecił również pustką. Od południa zamknięty był ów plac obszernym parkiem Skrzyńskich, zajmującym całą, zabudowaną dziś w przeważnej części przestrzeń między ulicami Matejki, Technicką i Lipową. Wśród tego parku, łączącego się bezpośrednio z ogrodem pojezuickim, istniała willa Skrzyńskich, budynek jednopiątrowy z obszernemi bocznemi oficynami i werandami, własność Wincentego Skrzyńskiego. Willa ta służyła za letnią rezydencyę arcyksięciu Karolowi Ludwikowi podczas jego pobytu we Lwowie i z wiosną bieżącego roku rozebraną została, by ustąpić miejsca nowej budowie.

Naprzeciw willi Skrzyńskich wznoszą się ponure mury odebranego Dominikanom klasztoru wraz z kościołem Maryi Magdaleny, przeobrażonego na zakład karny dla kobiet, zaś na gruntach dawniej własność Fredrów stanowiących, rozłożyły się dziś gmachy politechniczne. Wróćmy jednak na plac Świętojurski, którego połać zachodnią tworzą wykończone w roku 1844 zabudowania zakładu wychowawczego Panien Sercanek. Z cichemi murami tego pensyonatu łączy się również legenda, którą w roku 1848 nazwano: najnowszą, by niebawem dojść do przekonania, iż jest ona wierutną bajką. Ofiarą mistyfikacyi padło pismo tak poważne jak redagowany przez Szajnochę *Tygodnik polski*, w którego szpaltach w ostatnich dniach lipca t. r. pojawił się artykuł p. t. „Najnowsza legenda". Anonimowy autor twierdził w swej opowieści, że zarząd pensyonatu Sercanek odesłał do Paryża pewnej znakomitej damie, Francuzce, w miejsce zmarłej w zakładzie lwowskim jej córki, obcą zupełnie pannę S.., o której rzekomej śmierci zawiadomił rodziców uwiezionej dzieweczki tak późno, iż już na pogrzeb zdążyć nie mogli. Samozwanka wyprawiona w towarzystwie jednej z zakonnic nad Sekwaną miała — według opowieści anonima — przyznać się wobec owej znakomitej damy do winy i ojciec panny S..., uwiadomiony o miejscu pobytu swego dziecka, pospieszył już odebrać je..."

Cała ta powiastka okazała się zmyśleniem, gdyż według świadectwa szanowanego powszechnie lekarza Michała Wereszczyńskiego, zmarła jeszcze w roku 1845 Marya Sokołowska, której śmierć, pierwszy tego rodzaju wypadek w zakładzie, zatarły Sercanki wobec swych uczenic, skończyła na jego ręku...

Tak więc „Najnowsza legenda" nie była niczem innem jak bajką, powstałą w mózgownicy anonima zapewne pod wpływem pilnej lektury „Żyda wiecznego".

(Dok. nast.)

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw**, ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Na rok bieżący wyszedł świeżo z druku

Cennik farb,

materyałów,

artykułów domowo-gospodarskich itp.

w kompletniejszym wydaniu, znacznie powiększony przez wiele nowych artykułów, a który otrzymać można bezpłatnie w handlu

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38.

Filtry węglowe

w kamiennym naczyniu na litrów 8 złr. 14·— na litrów 14 złr. 24·—, w cynkowym naczyniu na litrów 9 złr. 9·—.

Kule filtrowe, węglowe z wężem gumowym i kurkiem cynkowym złr. 45·—.

Jedynie filtry węglowe czyszczą wodę racyonalnie, niszcząc szkodliwe bakcyle i usuwając wszelkie nieczystości. Przyrząd ten jest dla zdrowia wielkiej doniosłości.

Klozety patentowane torfowe z drzewa miękkiego złr. 12·—, dębowe złr. 18. Bez kwestyi klozety te są najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów, tak wodnych jakoteż hermetycznie zakręcanych, gdyż torf **zupełnie ubezwania** czego się innym systemem nigdy nie osiąga. **Torfowy proszek zawsze na składzie**

poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Losy budowy kościoła z powodu jubileuszu cesarskiego po **1** złr.

Główna wygrana **30.000** złr. wartości. Ciągnienie w czwartek

Losy te sprzedają we Lwowie: Jonasz, Schellenberg & Kreyser, Kitz & Stoff.

HERBATA

rzeczywiście **z chińskich** *(nie japońskich, indyjskich lub angielskich) plantacyj* **przez Rosję** *sprowadzana, aromatyczna, czarna,* **łatwo naciągająca**, *— bez t. zw. „kwiatu" a więc* **nieperfumowana**, *— o wybornym* **naturalnym** *smaku herbacianego ziela.*

Herbatę tą sprzedaję tylko w 4 **najwyższych** *t. j. najlepszych gatunkach oryginalnych, nie robiąc żadnych mieszanin, — dlatego też nie mam wysiewek lub okruchów, lecz tylko całą, czystą i prawdziwą herbatę, którą z oryginalnych chińskich skrzyń pakietuję z moją własną polską etykietą i tylko w paczkach ¼ funtowych t. j.* **125 gramów** *pełnej wagi samej herbaty (oprócz szczelnego opakowania potrójnego).*

Cena jednej paczki takiej (t. j. 125 gr):

1. **Nektar książęcy** — 62 ct. w żółtej etykiecie
2. **Perła Chin** — 75 „ w zielonej „
3. **Bukiet królewski** 1·— „ w różowej „
4. **Kwiat cesarski** 1·25 „ w białej „

Cały zapas herbaty mojej przechowany **w osobnym** *magazynie (pokoju frontowym)* **na I. piątrze** *a więc odosobniony od innych towarów i ochroniony od wilgoci lub* **wpływu obcych zapachów**. *Na jedną filiżankę wystarcza ½ łyżeczki herbaty tak, że 1 filiżanka tego trunku w doskonałym gatunku kosztuje przeciętnie* **tylko 1 ct.**

Mam także na składzie wielki wybór **samowarów** *rosyjskich prawdziwych Woroncowskich, — tac, czarek, filiżanek, szklanek rosyjskich, czajników (porcelanowych i metalowych), sitek, łyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty.*

KAZIMIERZ LEWICKI, Lwów,

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mieszanych, ulica Trybunalska.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty do ogrodzeń po złr. 5 za 100 metrów, Siatka do okien lakierowana po złr. 1 za metr kwadr., poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OBUWIE dla dam i mężczyzn polecają **S. Gabriel & J. Chlebownik**, Lwów plac Halicki l. 3. 762

KAPY NA ŁÓŻKA wełniane po złr. 2·75, 3·50, 4·50, 5, 6 i wyżej. Kocyki wełniane po 3·50, 4, 5, 6 w każdej cenie do złr. 14, poleca w największym wyborze Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

BRYNDZE świeżą karpacką wysyła franco w 5-kilowych faseczkach za pobraniem 1 złr. 96 ct. Zarząd dóbr Stankowa dolna, poczta Tyrawa wołoska.

AGRONOM, nadleśniczy, maszynista, gorzelnik, z najlepszemi świadectwami, poszukuje posady. **Satała**, Biuro wywiadowcze, Sykstuska 8, Lwów. 817

PRZEŚLICZNE PORTRETY wykonuje podług fotografii po 4 złr. z dołu. Proszę o poparcie. **Dalewski**, Kraków, restante.

POSZUKUJE SIE większego pomieszkania w śródmieściu na biura, o 4 lub 5 pokojach, od 1. sierpnia 1895. Uprasza się pisemne zgłoszenia pod lit. K. B. oddać w administracyi „Gazety Narodowej".

2 POKOJE z kuchnią są do najęcia Skarbkowska 18. 841

POKÓJ KAWALERSKI od 15. lipca do wynajęcia. Ulica Cicha l. 5, I. p.

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A. Krzysztofowicz**, Lwów, plac Halicki l. 2.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

OLSZEWSKIEGO Biuro gazet i ogłoszeń, Lwów ulica Kilińskiego 2, poleca wszystkie czasopisma europejskie.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

Tanio do nabycia.

Dom nowy w Brzuchowicach

(stacya klimatyczna) obok kąpieli Wpp. Naganowskiego i Raschkego, w bardzo uroczej okolicy, składający się z 6 pokoi, kuchni i werandy, z ogródkiem całym oprzykanionym, jest z wolnej ręki do sprzedania. **Parcele** mniejsze i większe począwszy od 60 ct. za □ sążeń, do nabycia.

Wiadomość tamże, lub w Towarzystwie Wzajemnego kredytu, Wałowa 14. 820

Uczeń

ze szkół średnich, mający rodziców lub opiekunów we Lwowie, otrzyma posadę płatnego

praktykanta handlowego

i sposobność wszechstronnego wykształcenia zawodowego. Praktykanci, którzy już rozpoczęli w innym handlu praktykę, a chcieliby takową uzupełnić i dokończyć w moim rozgałęzionym interesie, mogą być również przyjęci. 6974

Kazimierz Lewicki, Lwów.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 4.

Każdy może sobie zarobić dziennie 5 do 6 złr. sprzedażą prawnie dozwolonych losów, w myśl ustawy podług artykułu XXXI z r. 1883. **Hauptstädtische Wechselstube Gesellschaft** 6796 **Adler & Com., Budapest.**

Posada dla kupca.

Właściciel pewnego wielkiego przedsiębiorstwa ma zamiar otworzyć filię we Lwowie, i w tym celu poszukuje dzielnego kierownika, który początkowo w głównem przedsiębiorstwie fachowe wiadomości przyswoić sobie powinien. Ubiegający się o tę posadę musi być zawodowym kupcem, nie starszym nad lat 35, należeć do dobrej i znanej tamtejszej rodziny, chociażby nie majętnej, musi znać zarówno dobrze język polski jak i niemiecki, być wybornym korespondentem, posiadać dobre wychowanie i prezencyą. Pierwszym i najważniejszym warunkiem nieposzlakowany charakter. Pisemne oferty z podaniem stosunków rodzinnych, dotychczasowego zatrudnienia i pobieranej płacy, należy adresować: „**A. L. 3742**", **Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wiedeń, I.**

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 6653

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *Znajduje się we wszystkich aptekach.*

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

Bardzo ważne!

FIRMA

WOLF CZOPP

najstarszy w Galicyi i Bukowinie

skład farb, pokostów i lakierów

pod l. 2 przy ul. Żółkiewskiej

zniżyła

wszystkie ceny.

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem zawierał

jakoteż żeby korek wypaloną markę

Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Generalne zastępstwo dla Galicyi: **w handlu farb i materyałów Leopolda Lityńskiego**, Lwów, Grand Hotel. 6893

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ul. Marszałkowska 143

donosi, iż drugie wydanie głośnej i poszukiwanej powieści

WINCENTEGO hr. ŁOSIA

z seryi „ŚWIAT I FINANSE" pod tyt.:

ZIĘCIOWIE DOMU KOHN & Cie

wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena za 2 tomy rs. 3 — 4 złr.

C. k. dostawca dworów patent i przywilej

EXSICCATOR

6 medali, 2 dyplomy i herb. 6233

Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp

Broszury ilustrowane wysyłam franco. **Agentów poszukuję.** Adres dla pism i telegramów: **Exsiccator, Wien.**

Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora" herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast **Exsiccatora**.

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel

poleca 6436

Farby, Lakiery, Pokosty,

Pędzle i przybory malarskie,

Oliwę do świecenia i maszynową,

Gąbki, Szczotki, Zapałki, Farbkę, Mydło, Krochmal, Szpagat sznury do bielizny itp.

Najtańsze i najpierwsze źródło!

Codzienna wysyłka na prowincyę.

Dobra Kobylnica ruska z kolonią Fehlbach 6769

położone w powiecie Jaworowskim, obszaru 1450 morgów, z tego 581 morgów pola ornego, 207 morgów łąk i pastwisk, 648 morgów lasu, będą sprzedane na licytacyi **dnia 8. lipca br.** o godzinie 10 rano w c. k. Sądzie obwodowym w Przemyślu za jakąkolwiekbądź cenę. Wadyum 22.000 złr. Warunki licytacyjne można przeglądnąć w registraturze c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu.

Bliższych wiadomości udziela też kancelarya adwokata Dr. Fryderyka Krattera, we Lwowie ulica Mickiewicza l. 12.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka[illegible] ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tymolu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany

Maszyna do prania

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania

UNDINE

czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie.

Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.

O dobroci tejże przekonać się można co dnia od 11. do 12. na próbach prania, które się odbywają w handlu

O. T. WINCKLERA SYNA

Lwów, Teatralna 7.

Sprzedaż także u **Antoniego Halskiego** plac Maryacki 9.

Nowości!

na suknie damskie wełniane i bawełniane

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

poleca najtaniej

M. BAŁŁABANA Następca

M. LUDWIG

Lwów plac Maryacki l. 8 5197

Na żądanie próbki franco.

Kompletne wyprawy ślubne.

Pompy i wodociągi wszelkiego rodzaju.

Wietrzne Powietrzne Naftowe **MOTORY**

Kąpiele i klozety.

Lekkie ręczne przyrządy do pompowania.

Józef Friedlaender

inżynier

Cenniki i kosztorysy gratis i franco. Wien, II/7 Dresdnerstrasse 42—46

Depesze: Machan Lwów. Telefon 36

POMPY

i urządzenia wodociągowe własnego wyrobu

poleca 6947

ED. MACHAN

Fabryka maszyn i odlewarnia konces. Zakład dla wodociągów i studzien

Lwów, plac Józefa Bema 3.

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej po cenach zniżonych.

Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.

Jazda oceanem 9cio-dniowa.

Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362

Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig.)

Rozsyłkowy Magazyn Kawy

Juliusza Meinl 6962

dom importowy

Wiedeń, I., Fleischmarkt 4.

Kawy surowe	Cena za kilo
Santos, dobra	złr. 1·55 i 1·60
Santos, najlepsza	„ 1·65
Ceylon, Portorico, Domingo	„ 1·70 i 1·80
Ceylon, Cuba	„ 1·90 i 2·—
Ceylon, Cuba najlepsza	„ 2·10
Java dobra	„ 1·80 i 1·96
Java (Goldmenado)	„ 2·— i 2·10

Kawa palona dwa razy dziennie za pomocą pary, zawsze świeża, za kilo złr. 2·—, 2·20, 2·40, 2·60. Prawdziwa cykorya własnej fabryki z fig wieńcowych po 40 ct., z fig smyrneńskich po 56 ct.

Rozsyłka do wszystkich miejsc Austro-Węgier. — Przy odbiorze 5 kilo kawy opłacam porto. Inne zamówione artykuły mogą być dołączone.

Nagrodzony medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.

„SALUS"

nacieranie

Dr. Koszutskiego,

lekarza kobiet i dzieci

znane od 1866 roku, obecnie stosownie do postępu nauk ulepszone, tamuje objawy **rheumatyczne** i **rheumatyczno-nerwowe**, boleści ze znużenia, po **połogu** itd. powstałe.

Cena za butelkę ze sposobem używania 75 ct. — Apteka Piotra Mikolasza. Lwów. 6735

Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę albo też na raty miesięczne wszystkie losy a mianowicie:

Losy austr. Czerwonego krzyża

Ciągnienie 1. lipca 1895. Główna wygrana 20.000 złr.

LOSY MIASTA WIEDNIA

Ciągnienie 15. lipca 1895. Główna wygrana złr. 200.000.

Premesy na ostatnie losy po złr. 4·75.

Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcye, priorytety, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach. — Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg i Kreyser

Lwów, plac Halicki l. 1.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.